№ 84. Kraków, 13 Kwietnia — Wtorek. Rok 1880.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" " Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — [illegible] i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) [illegible] franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcyi nie zwraca się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU,“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscowa prenumerata księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 c. za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się na cenę 1 złr. od 100 egzem. dla samoistnych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. [illegible] przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Agencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu [illegible]; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Rzeszkowski, Faubourg Poissonière 53); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei [illegible]), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Paryżu), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Kraków 12 kwietnia.

Położenie parlamentarne w Austryi skupia się dziś koło budżetu, który po tylu w monarchii powodziach daje powód do nowych powodzi mów i gadaniny. Galicya, która pod względem wylewu rzek odznacza się, nie pozostała tym razem w tyle i p. Hausner jeden z pierwszych otworzył śluzy swojej wymowy, która bystrym prądem zalała Izbę. P. Hausner staje się coraz więcej mówcą dla efektu, szuka go starannie i znajduje czasem. Przy tem jest to widocznie mowca każdorazowej większości. Dawniej zwykł był przemawiać w duchu liberalnej większości, dziś akcentuje starannie oklaski konserwatystów z prawicy; najmniej jednak, jeżeli się nie mylimy, wyraża zapatrywania Koła polskiego, [illegible]. Ile razy dotknie polityki zewnętrznej, zaraz puszcza się w mniej lub więcej fantastyczne kombinacye, lecz które fatalnie zmierzają [illegible]. Z powodu kolei Arlberskiej uderzył on na przymierze austryacko-niemieckie, bo Niemcy konfiskują nasze wagony, a zapomniał, jak kto powiedział, że lepiej mieć do czynienia z mocarstwem konfiskującem wagony, niż z innem, konfiskującem prawa narodowe i prawa własności. Teraz z powodu budżetu podał rękę Francyi Gambettów i Ferrych, nie pomny, że w logicznem następstwie trzebaby zaraz podać drugą rękę Rosyi Milutynów i Anuchtinów. [illegible] Koła polskiego, wymagałyby ze strony Koła jasnego i dokładnego określenia jego stanowiska w polityce zewnętrznej. Słyszeliśmy, iż zamierzał to uczynić p. Czerkawski, [illegible] mowa jego dziś jest spóźniona. Polityka zewnętrzna Koła polskiego nie może być na łasce oratorskich [illegible] p. Hausnera. Za to p. Krzeczunowicz jak zwykle [illegible] i postawił fachową stronę przedmiotu w sposób niemal programowy. Nareszcie hr. Clam [illegible]. Budżet oczywiście, pomimo powodzi mów, nie utonie bynajmniej w nich, bo maszyna państwowa stanąć nie może. Przy funduszu dyspozycyjnym, bez którego ostatecznie iść może, stronnictwa przypuszczą dopiero prawdziwy szturm do rządu, bo tu rzeczywiście idzie o kwestyę zaufania, a interesa państwa nie są w grze. Co do nas radzibyśmy, aby Koło polskie przy tej sposobności nie unosiło się żądzą wielkiej polityki, ani złudzeniem, iż obecnie powstać może lepszy rząd, lecz żeby starało się o praktyczne zdobycze, o ile one będą możliwe i przypomniało, że należy się Polakowi drugie w ministerium miejsce. Możnaby przy tem podnieść w Izbie niesłychana anomalię nie zwołania dotąd sejmu, oraz sejmu uchwalającego dwa budżety naraz. Słyszeliśmy, że ostatnie zajścia w kraju nie sprawiły dobrego w Wiedniu wrażenia. Należałoby je zatrzeć roztropnem postępowaniem i zajęciem silnego stanowiska. Najlepiej do tego posłużyć może określenie dokładne tego, czego się żąda. Dla tego mniemamy, że droga memoryałów we wszystkich sprawach ważniejszych byłaby właściwą, a przy funduszu dyspozycyjnym możnaby się na nie odwołać. Targ byłby tu na swojem miejscu. Zanim rozpoczną się te zajmujące rozprawy; we wspólnem ministerium, nastąpiła od dawna zapowiedziana zmiana. Baron Hoffmann ustąpił tekę wspólnego ministra finansów Węgrowi, z niezupełnie, jak nas zapewniają, dobrym humorem, aczkolwiek znajdzie nie jedną pociechę w nowej sytuacyi, którą mają dla niego stworzyć, intendenta teatrów i muzeów, tak odpowiedniej jego nawyknieniom i obyczajom artystycznym. Świat artystyczny wielce z tego się cieszy, przenosząc tym razem giętkiego barona nad nieco sztywnego ks. Hohenlohe. Gdyby p. Szlavy wchodząc do ministerium wspólnego jako naczelnik skarbowości, przynosił ze sobą rozkwit ekonomiczny Węgier i równowagę w ich budżecie, przedstawiałby tam istotną siłę swojego narodu; lecz w dzisiejszych okolicznościach przedstawiać będzie tylko własne zdolności i uprzejmość Cesarza dla Węgrów, który nie chce ich pozbawiać pozorów tego wpływu, jaki już nie istnieje.

Prawdziwie europejskiemi wypadkami w ubiegłym tygodniu były tylko wybory angielskie i żądanie dymisyi ks. Bismarka; oceniliśmy je w ostatnim numerze naszego pisma. W dziwny sposób list cesarza Niemieckiego odmawiający dymisyi ks. Bismarka zbiegł się z wiadomością o pogorszeniu się stanu zdrowia ks. Gorczakowa. [illegible] Tymczasem wiadomość o powołaniu mężów zaufania do Petersburga, która wszędzie a zwłaszcza u nas nie mało sprawiła wrażenia, dotąd nie sprawdziła się. [illegible] konstytucyi rosyjskich [illegible]. Nie wiemy, ale wiemy, że jenerał Melikow [illegible] posadzie, czego w obecnych okolicznościach w Warszawie życzą sobie, bo dzisiejszy jenerał-gubernator zna kraj i pod niektóremi względami dobrze mu życzy. Może właśnie dla tego doradzać mu będą spoczynek. Między następcami możliwymi wymieniają gubernatora wileńskiego jenerała Albedyńskiego, człowieka cywilizowanego, ożenionego z księżniczką Dołgoruki. To tylko pewna, że jenerał Totleben nie dostanie tej posady a to dla tego, że nie okazał zdolności odpowiednich na podobnem w Odessie stanowisku.

Porta przeczuwając zapewne niepomyślny dla niej zwrot po upadku torysów, pospieszyła ułatwić sprawę granic z Czarnogórą. Nie tak łatwo zakończyć spór z Grecyą, brzemienny przerażającą dla Turcyi przyszłością.

We Francyi jeden z najskandaliczniejszych procesów, o jakich nawet w dzisiejszych czasach słyszeliśmy, proces aktorki, która trzy razy strzelała do kochanka a jednogłośnie uniewinnioną została przez sąd przysięgłych przy hucznych oklaskach publiczności, zajmował więcej nawet niż wydalenie Jezuitów. W sprawie zakonów zachowanie się Stolicy Świętej jest dotąd nadzwyczaj oględne a trzeba było tak bystrego i niepospolitego dyplomaty, jak arcybiskup Czacki, aby nierozognić sytuacyi i uniknąć *Kulturkampfu* we Francyi, w chwili, w której zdaje się, iż uda się go zakończyć w Niemczech. Wprawdzie Ojciec Święty i jego w Paryżu przedstawiciel zachowują wobec fatalnej kryzys spokój godny podziwienia, ale społeczeństwo katolickie do żywego jest dotkniętem rozporządzeniami ministeryalnemi, dotyczącemi zakonów i już na tym gruncie rozpoczyna się działanie bardzo poważne, które znajdzie przeważnie punkt oparcia w kobietach, w matkach rodzin będących dziś we Francyi główną, jeżeli nie jedyną podporą katolicyzmu. *Ce que femme veut, Dieu le veut*: można tym razem słuszniej powiedzieć niż kiedykolwiek. Wmięszał się do dyskusyi wywołanej tą sprawą ks. Napoleon a wystąpieniem swojem przypomniał się jako prawdziwy Plonplon, jako *enfant terrible* bonapartyzmu, a tym razem jako niesmaczny cynik, opowiadający, co się dzieje w jego kuchni i fanfaronujący mięsnym obiadem w Wielki piątek. Jeszcze nikt za pomocą bluźnierstwa nie podniósł upadłej sprawy, ani nie ugruntował dynastyi. Jeżeli bonapartyzm ma być jeszcze rzeczą poważną, trzeba żeby synowie księcia cesarowego w wielki piątek jadali obiad z matką a nie z ojcem i jego towarzyszami. [illegible] wszystkich spraw świata. Powołaniem smutnem whigów będzie zmarnować to stanowisko pomimo mów lorda Hardingtona, który nie stracił jeszcze wstydu, skoro przynajmniej nie śmie przyznać się do teoryj Gladstona; ten zaś bądź co bądź jest wstydliwą osobistością stronnictwa, i stać się może dla niego prawdziwym ambarasem. Królowa Wiktorya podróżuje po Niemczech i zapewne dopiero po jej powrocie rozstrzygniętą zostanie kwestya gabinetowa podobno 16go b.m. Sędziwej monarchini z przykrością przyjdzie rozłączyć się z lordem Beaconsfieldem, a jeszcze trudniej przyszłoby wejść w nowe urzędowe stosunki z Gladstonem. Są tacy, którzy twierdzą, że upadek pierwszego jest dobrowolny, nie dla tego, aby chciał powrócić do władzy, ale aby przeciwnikom pozostawić zadanie zepsucia własnego dzieła, do którego Anglia dzisiejsza jak się pokazuje nie dorosła.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 10 kwietnia.

(68-me posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Coronini zagaja posiedzenie o godzinie 11ej.

Z prezydium ministerstwa nadeszło zawiadomienie o ustąpieniu bar. Hofmanna z ministerstwa wspólnej skarbowości, a zamianowaniu w jego miejsce p. Szlawego.

Duchowieństwo kilku dekanatów w Galicyi petycyonuje o polepszenie kongruy.

W dalszym ciągu ogólnych rozpraw budżetowych pierwszy zabiera dziś głos minister oświecenia bar. Conrad-Eybesfeld do krótkiego przemówienia na odparcie uczynionego mu wczoraj przez posła Russa zarzutu, iż w komisyi do spraw szkolnych odegrał komedyę. Minister nie zapuszcza się w rzecz samą, lecz odpiera zarzut tylko „jaknajstanowczej“, dodając, że byłby wolał poczekać aż do chwili, gdy sprawa odnośna stanie w Izbie na porządku dziennym, ale zabrał głos już dziś, bo „nie wie, jak długo wypadnie mu wytrwać na tem miejscu, na które powołało go wielce uszczęśliwiające zaufanie Cesarza JMci“.

Poseł Rechbauer wynurza wątpliwość, czy gabinet teraźniejszy jest złożony w jeden z dwu sposobów konstytucyjnych [illegible] rza rządowi nieufność swą dla tego, że najważniejsze projekty przeprowadza w Izbie za pomocą u tępstw na rzecz frakcyj prawicy. Oświadcza się za budżetem, ale nie dla gabinetu, lecz dla państwa, by miało środki do swej egzystencyi. (*Oklaski z lewicy*).

Pos. Euz. Czerkawski ubolewa, że niedobór stał się nieustającym i od r. 1872 wzmaga się ustawicznie. Uczyniono gabinetowi Hohenwarta zarzut, że źle gospodarował finansami; a jednak gabinet ten pozostawił w skarbie nieco gotówki; dopiero gabinet Auersperga zaczął i nie przestał robić długów, przez co niedobory naturalnie rosną. Każdy polityk dziś w pokryciu olbrzymiego niedoboru dopatruje się głównego zadania. Rząd dzisiejszy więc także zajął się tą kwestyą odrazu, ale jego sposoby są niewłaściwe; noszą cechę dawniejszego gabinetu; jakoż projekty podatkowe rzeczywiście wyszły od człowieka przesiąkłego ideami systemu poprzedniego (Cherteka). Że my Polacy sprzeciwiamy się tym projektom, zrobiono nam ztąd zarzut, jakobyśmy wogóle opierali się płaceniu podatków. Niesłuszny to zarzut. My nie chcemy tylko przykładać ręki do dzieła podkopującego egzystencyę i rozwój ludności. Z tej samej przyczyny nie godzimy się na finansowy program pos. Plenera. Zarzucają Galicyi, że jest bierna wobec skarbu. Prawda, że nie jest tak produkcyjna, jak inne kraje; ale to powinno racyonalnemu rządowi właśnie być pobudką do podźwignienia jej produkcyjności przez należyte uposażenie budżetowe, tem więcej, ile że Galicya przez długie dziesiątki lat była wyzyskiwana. Grozi nam lewica, że i ona rozwinie niemiecką chorągiew narodową. Jeśli to stanie się pod hasłem austryackiem, powinszujemy wam; ale żeby pod pozorem idei państwowej miały być deptane narodowości historyczne, na to nie pozwolimy. (*Brawo! z prawicy*). Przypominają się tu słowa wyrzeczone z lewicy dawniej, że kwestya pojednania dwu plemion w Czechach nie jest kwestyą prawa, lecz kwestyą władzy; to znaczy więc, że jedna narodowość chce gnębić drugą. Na to z pobudek prawnopolitycznych i historyczno-politycznych nigdy się nie zgodzimy. (*Huczne brawo! z prawicy*).

Nam chodzi o wolny pod względem intelektualnym i politycznym rozwój każdej historycznej narodowości w Austryi, i ta jest przewodnia myśl tak zwanego federalizmu, albo autonomizmu. Żądano dziś, abyśmy wyłuszczyli, co rozumiemy przez autonomię. My Polacy dawno to uczyniliśmy w tak zwanej rezolucyi galicyjskiej. Bo też autonomia dla każdego kraju powinna być inna, zastósowana do jego potrzeb i właściwości. Poseł Beer powiedział, że nie podano nigdy ręki do zgody, że przeto lewica nie mogła jej też odepchnąć. Otóż my Polacy podaliśmy ją, gdy wbrew opinii znacznej części ludności polskiej posłowie Polacy po konstytucyi grudniowej weszli do Rady państwa; ale odepchnięto ją przez sztuczne ubicie naszej rezolucyi. Gabinet Auersperga przyjął zaspokojenie Galicyi nawet do programu swego, ale nietylko go nie wykonał, lecz owszem pookrawano nam prawa autonomiczne, nawet odjęto jedno z najcenniejszych. Tu mówca przypomina wybory bezpośrednie, dalej zaś obłudne i sprzeczne z najwyższemi postanowieniami postępowanie ministra Stremayra dawniej w sprawie atrybucyj Rady szkolnej, dziś nawet jeszcze w sprawie języka urzędowego w zakładaniu hipotek. [illegible] (*Huczne brawo! i wesołość z prawicy.*) [illegible] (*Oklaski z prawicy.*)

Ta zabiera głos pos. Wolfrum, a po nim pos. Hohenwart-Martinic [illegible] dwie godziny. [illegible]

Na tem przerwano obrady.

Koniec posiedzenia o godzinie 4. — Następne w poniedziałek.

N. Pan zatwierdził wybór Adolfa bar. Lipowskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Wieliczce.

Namiestnik mianował ukończonego prawnika Stanisława Józefczyka koncepistą dyrekcyi policyi w Krakowie.

Sąd wyższy lwowski mianował kancelistę sądu powiatowego w Mościskach, Henryka Swiecińskiego, adjunktem tabuli krajowéj i miejskiéj we Lwowie, a praktykanta sądowego Józefa Narajewskiego bezpłatnym auskultantem.

Naj. Pan mianował sekretarza prokuratory skarbowéj i docenta prywatnego Dra Augusta Balasitsa profesorem nadzwyczajnym procedury cywilnéj austryackiéj w uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń 11 kwietnia. Podajemy według zapisków stenograficznych mowę dep. Hausnera, mianą podczas rozpraw ogólnych nad budżetem

Lubo uświęconą jest i dochowywaną przez każdego prezesa tej wys. Izby tradycyą, że w ogólnej dyskusyi budżetowej każdy mowca wypowiedzieć może wszystko, co jemu i wyborcom jego, acz nie często już także słuchaczom jego, cięży na sercu, nie miałem jednak zamiaru zbytnio korzystać z tej szerokiej wolności słowa. Nie chciałem mówić ani o ośmioletnim obowiązku uczęszczania do szkoły, ani o politycznych zapatrywaniach poety Alfreda Meissnera (*wesołość* — aluzya do wierszów cytowanych przez kilku posłów), ani o wyrzuceniu przez okno pp. Martinica i Slawaty, w czem najbardziej zawsze zdumiewało mię to, że ocaleli (*wesołość*), ani też o szczęśliwie, mimo wszelkich mądrych rozporządzeń rządowych, dokonanym wyborze szanownego posła Schönerera (*wielka wesołość*), lecz chciałem mówić po prostu o samym budżecie. Niestety jednak niektóre wywody moich preopinantów były z rodzaju zasługujących tak na uwagę i tak wymagających sprostowania, że nie mogę pozostawić ich bez odpowiedzi, lubo starać się będę nie narażać cierpliwości wysokiej Izby na próbę zbyt ciężką i nie przyczyniać się zbytnio do marnotrawienia czasu i przymnażania posłom dyet. (*Wesołość i brawo! z prawicy.*)

Poseł bar. Scharschmid kilkakrotnie i z przyciskiem mówił o austryackiej idei państwowej; bez ogródki wypowiedział — co zresztą często z tamtej strony Izby, szczególniej także wśród rozpraw adresowych, wypowiadano — że jego stronnictwo, że system, który dopiero w roku zeszłym odstąpił od steru, jest piastunem tej idei austryackiej i że gabinet teraźniejszy i kierunek jego, mianowicie zaś dążność do pojednania i ugody między narodami, nie odpowiada tej idei państwowej. Jest to zapatrywanie, które często odbijało się już o moje uszy, a które mimo to nie przeszło do mojego przekonania. Zapatrywanie to, które znaczy panowanie żywiołu niemieckiego wszędzie i we wszystkiem, przewagę jego i skupienie wszelkiej władzy w ręku niemieckim i zachowanie języka niemieckiego nietylko tam, gdzie o jego racyi bytu nikt nie wątpi, jak n. p. w armii, w urzędach centralnych i między niemi a krajami, lecz i w samychże krajach, a nawet wszędzie, gdzie osiadła garstka Niemców; zapatrywanie to, które poczytujecie za równoznaczące z jednością, potęgą i zdrowiem organizmu państwowego, z pomyślnością i przyszłością Austryi; zapatrywanie to, które tych, którzy uznają wprawdzie wielką misyę cywilizacyjną żywiołu nie-

---

Część literacko-artystyczna.

DEMETRIUS,

dramatyczny fragment Schillera i dokończenie Laubego.

(Dokończenie).

Szczupłe ramy fejletonu niedozwalają mi ważnej tej kwestyi z obszernością i dokładnością, na jakąby zasługiwała, rozprowadzić. Mnóstwo innych uwag, które przy rozważaniu schillerowskich dramatów mimowoli się nasuwają, muszę zostawić nietknięte. Niech choć mimochodem wspomnę, iż wybór tego właśnie tematu bynajmniej nie był przypadkowym lub dorywczym; przedstawić losy uprawnionego lub nieuprawnionego uzurpatora i na tym temacie kwestyą przewiny i kary rozwinąć, było już od lat kilku ulubioną ideą Schillera; w dziełach pośmiertnych znajdujemy inne dwa fragmenta, z których pierwszy jedynie trochę jaśniej myśl poety da odgadnąć; treść tego fragmentu wiąże się z walką czerwonej i białej róży i przedstawia Warbecka, naturalnego syna Edwarda IV, jako uzurpatora tronu; drugi ledwo kilkoma rysami naznaczony szkic jest wziętym z czasów współczesnych, z dziejów francuskiego rodu Saint-Foix, gdzie znowu zbrodniczy uzurpator mienia i imienia familijnego stanowi oś, około której dramat cały miał się obracać. Jak dziwnem wobec tego wydawać się musi zdanie tych krytyków, którzy powstanie Dymitra przypisują chęci przypodobania się przybyłej na dwór wejmarski, księżnie Maryi Pawłownej!

Jednę jeszcze śmiałbym dorzucić uwagę. Zbyt często spotykamy się z zarzutem, jakoby dramata Schillera były zbyt abstrakcyjne, nieżywotne, zbyt do dziedziny filozoficznych idei należące, bez węzła wiążącego je z tem, co wówczas całe Niemcy i wszystkie umysły poruszało. Rzeczywiście ciężki to byłby zarzut, gdyby był słusznym; tak atoli nie jest. Goethe często wspominał o jakimś pierwiastku demonicznym w duszy ludzkiej, o pierwiastku, którego działanie widział w żywej i martwej naturze, o jakiejś władzy, która nie jest ani boską, ani ludzką, ani szatańską, ani anielską, ani przypadkiem, ani też opatrznością, a mówił o niej często, zwłaszcza z Eckermanem, nigdy zaś w jasnem pojęciu, lecz bardziej w mgławem przeczuciu; istotą tej władzy jest chyba ten fakt, że wszystko nim się objawi w świecie rzeczywistym, ludzie czujący, myślący i poetycznym darem obdarzeni, przeczuwają, w tem, że myśl i uczucie to, co się ma stać, przeczuwa, zaczyna i przygotowuje; jest to innemi słowy poetycka antycypacya; ten dar był i Schillerowi w wysokim stopniu właściwym. Przepowiedział on rewolucyę francuską i Napoleona z dziwną prawdą, a to, co przeczuł, przyodział we Fiesku w dramatyczną szatę: przedstawia on nam w tym dramacie rewolucyą dążącą do zupełnego usamowolnienia jednostki, rzeczpospolita zaś jest zbyt słaba i spruchniała, by o własnych siłach stać mogła; ugina słusznie karku przed — Napoleonem; Wallenstein następnie ma według własnych słów poety dużo Napoleona w sobie i owa antypacya powtarza się raz jeszcze w dramacie i osobie Dymitra; cała epiczna część tego dramatu zawdzięcza wielkim dziełom Napoleona swe istnienie, a charakter bohatera nie byłby się stał tak prawdziwym i jego dzieje tak tragicznemi, gdyby nie miał poeta przed sobą wielkiego uzurpatora, który równie tragicznie skończył na wyspie Ś-tej Heleny.

Owo patos reformatora podejmuje w dramacie Dymitr; Dymitr dokonywa tu historycznego bezprawia, on tu stawia prawa uzurpatora nad prawem prawowitego następcy; Romanow przeciwnie postać (której Laube w swem dokończeniu nie uwzględnił) jest przedstawicielem konserwatyzmu, jako formy rządu przeznaczonej do zwycięstwa, zasady, której pozytywne znaczenie leży w danych okolicznościach i zdarzeniach, negatywne zaś polega w tendencyi utrzymania historycznego bytu i znaczenia z jednej strony wobec rewolucyi i uzurpacyi; z drugiej strony zaś wobec restauracyi. Już w Tellu widzimy podjętą ideę wolności narodu ze stanowiska konserwatywnego, chcącego utrzymać wolność, zrodzoną przez naturalne stosunki i prostotę stanu kultury; tę samą kwestyę choć z innej strony podejmuje poeta w Dymitrze: szuka tu wolności w stanie, który odpowiada potrzebie narodu zawarunkowanej narodowym charakterem, stosunkami geograficznemi i zmianami wytworzonemi przez proces historyczny; potrzebę tę narodu przedstawia on jako żywotną i wszystko przenikającą mimo biernego zachowania się mas za pomocą symboliki, ta uwidocznia nam raz nie dającą się zniszczyć choć bierną exystencyą ludu a z drugiej strony wolność przez władzę dla siebie stworzoną jako taką, która niechybnie do upadku prowadzi. Rzecz godna uwagi, że wszystkie dramata Schillera począwszy od pierwszego, od Zbójców aż po Dymitra roztrząsają w świetle krytyki dramatycznej wolę jednostki i wolę ogółu, pojęcia wolności i pojęcia rządu, a wychodzą te dramata od negacyi konieczności historycznej jako stanu niewoli, która w Zbójcach swój wysoce patetyczny wyraz znalazła, a kończy się ten szereg na Dymitrze przedstawiającym możliwość ogólnej wolności w warunkach i na podstawie historycznej. Ale jak Tell, tak stoi i Dymitr w najbliższym związku z reakcyą, która w Niemczech umysły i serca przeciwko Napoleonowi i poza nim leżącej rewolucyi ogarnęła, a zwłaszcza w Dymitrze widzimy zdania i antytezy polityczne, które dopiero później po upadku Napoleona — nabrały wagi praktycznej *anticipative* rozwiązane. Laube nie pojął i nie rozwinął filozoficznej i historycznej fragmentu tego strony. Patrzał się nań okiem dyrektora teatru, który mniema, iż dwa akta wieczoru nie zapełniają i że trzeba jeszcze dodać jakąś komedyę; — a może i marzył o sławie, iż to, czego się Goethe nie podjął, on uczyni — i dokończył Dymitra, lecz nie pytajcie: jak? Nie on jeden; antykwarnie niemieckie, gdzieś na najwyższej półce posiadają nie raz zapylony i ledwo rozcięty egzemplarz innych dokończeń; Gruppe, Köhne, Bodenstedt, znany przyjaciel Polski Maltitz i Grimm próbowali na tym polu swych sił. Czemże Schiller tak ciężko zawinił? Trafnie powiedział pod tym względem słowo poeta Hebbel, że tak jak nie można kończyć miłości, tam gdzie ktoś inny kochać przestał, tak samo niemożna kończyć poetyckiego utworu, tam gdzie ktoś inny — zwłaszcza Schiller tworzyć przestał, rzekł i — popełnił dokończenie Schillerowskiego Dymitra. *Et tu Brute!* Jedna jest tylko korzyść z tych

mieckiego, ale mniemają, że posłannictwo to można spełnić środkami mniej wytężonemi i radykalnemi, poczytuje za przeciwników austryackiej idei państwowej — zapatrywanie takie nazwałbym historyczną ideą austryacką i ideą państwową w przeszłości. Naprzeciw niej stoi pojęcie, które i ja zupełnie podzielam, a które nazwałbym filozoficzną ideą państwa, ideą przyszłości. Według niego Austrya jest tem, czem jest rzeczywiście, t. j. niejednojęzykowem państwem narodowem, lecz tem, co właśnie czyni ją konieczną, co jest jej racyą bytu i co waruje jej byt na przyszłość, nakoniec co sprawia, że gdyby Austryi nie było, trzebaby ją utworzyć. Pojęcie to widzi w Austryi warownię i łagodną opiekunkę różnych nie tylko zamieszkałych obok siebie, lecz i pomieszanych z sobą plemion; widzi w niej państwo prawa między dwoma państwami przemocy, z których jedno postępuje jawnie, drugie skrycie. (*Brawo! brawo! z prawicy.*)

Że idea państwowa, którą wyłuszczał p. Scharschmid, należy do niepowrotnej przeszłości, czyż tego potrzeba dziś jeszcze obszernie dowodzić? Czyż nie przemawia za tem konieczna ... okupiona ofiarami, dziś zaś nieobalona i niezaprzeczona ugoda z Węgrami, która z tychże Węgier, które jeszcze w r. 1866 uważano za dogodne pole do najazdu powstańczego, uczyniła silną bo na wzajemnym interesie opartą podporę monarchii? Czyż nie przemawia za tem przykład Galicyi, gdzie od chwili przywrócenia języka polskiego jego praw przyrodzonych, z ustawicznego źródła nieufności, obawy i zaniepokojenia stał się kraj tak przywiązany i dający tyle rękojmi, że na nim polegać można, że z całą ufnością można wycofać z niego ostatniego żołnierza, że niema w nim ani śladu zagrażającego niebezpieczeństwa? (*Brawo! brawo! z prawicy.*) Gdy poseł Scharschmid mówił o tak zwanem spolszczeniu Galicyi, usłyszałem głos wtrącony: „Galicya, toć to już wcale nie kraj austryacki!" Nie wiem, kto to wołał, ale ubolewam nad jego zaślepieniem; albowiem zdaje mi się, że ślepy i głuchy powinienby odczuć z tysiącznych objawów, że od chwili tego tak zwanego spolszczenia Galicyi zakorzeniło się tam poczucie przynależności do państwa austryackiego (*Brawo! brawo! z prawicy*); a że reprezentanci Galicyi tutaj zawsze bronili interesów państwa, potęgi monarchii, i że za to właśnie z tamtej strony Izby, gdzie to niby dzierżą monopol austryackiej idei państwowej, nazywają ich zbyt rządowymi, to także rzecz powszechnie wiadoma. Zbyt rządowy i zarazem wcale już nie austryacki — niech to rozumie, kto może! (*Głosy z prawicy: bardzo trafnie!*)

Ze strony przeciwnej ... jednego pewnego wywodu posła Scharschmida, który powiada, że przejrzawszy wszystkie 17 krajowych ustaw wodnych, nie znalazł między niemi takiej różnicy, któraby świadczyła o odrębnych właściwościach i potrzebach krajowych. Zapomniał tylko o rzeczy niezupełnie drobnej, t. j., że rząd przedłożył wszystkim 17 sejmom jeden i ten sam projekt ustawy wodnej z tą łagodną prośbą, że jeśli sejmy nie przyjmą dosłownie szeregu paragrafów, i to najważniejszych, ustawa nie będzie sankcyonowana. (*Wesołość po prawicy.*) Zresztą poseł Scharschmid mógłby był przypomnieć sobie owe ustawy, które wyszły z inicyatywy sejmu galicyjskiego, o lichwie i o pijaństwie, które w praktyce okazały się dobremi, iż z rozlicznych krajów koronnych głośne słychać już wołanie o zaprowadzenie tych samych ustaw, i że ustawy te będą wskazówką i wzorem dla reprezentacyi państwa. Tu więc poseł Scharschmid pewnie już nie powie, że ustawodawstwo krajowe ... daje mu o samem sobie wyobrażenie; pod względem dwu tych ustaw Rada państwa stoi ... jeszcze ustawodawstwu krajowemu. (*Wesołość po prawicy.*)

Z mowy posła Schönerera, t. j. z tej części, która nie była poświęcona ciekawym wyborom w Zwettl (gdzie właśnie Schönerer wybrany), spamiętałem sobie kilka pięknych słów. Powiedział on: „Niemczyzna a wolność, to jedno". Tak i ja jestem przekonany i na prawdę jestem tego zdania, że niemczyzna a wolność są to pojęcia nierozłączne, ale zarazem też, że rządy i systemy, które ciemiężą ich ustawami wyjątkowemi i stanem oblężenia i które im i zarazem państwom ościennym narzucają militaryzm, nie pielęgnują, ani też nie reprezentują niemczyzny. (*Głosy z prawicy: bardzo trafnie!*) (Jest to odprawa dana Schönererowi na jego wywody prusofilskie.) Spodziewam się przeto, że poseł Schönerer odtąd nie będzie już zajmował się nierozważnemi aspiracyami, jakie może tu i owdzie się objawiają, a które chcą połączenia niemieckich okolic Austryi z źródłem militaryzmu, ustaw wyjątkowych i ubezwłasnowolnienia ludności. (*Głosy z prawicy: bardzo trafnie!*) (Dok. nast.)

— *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę bar. Leopolda Hofmanna, byłego wspólnego ministra skarbu, na tymczasowego intendenta jeneralnego teatrów dworskich.

Rosya.

— Podajemy dziś w dalszym ciągu treść *communiqué* rządu rosyjskiego, w sprawie Hartmana (patrz *Czas* Nr. 83.

Ze strony procesualnej — indentyczność osoby uwięzionego w Paryżu Hartmana z Hartmanem oskarżonym w Rosyi o podłożenie miny pod kolej żelazną, stwierdzoną była tak mocnemi dowodami, jakich Francya nigdy i od nikogo w podobnych razach nie wymagała i jakich nie wymagała wcale od Rosyi, wydając w jej ręce wspomnionego wyżej urzędnika D. Identyczność ta ... Ani więc nikogo oszukać ani w błąd wprowadzić nie powinno było. O tem wszystkiem w sposób nie zbity i nie pozostawiający najmniejszej wątpliwości objaśnił ministrowi Cazot wysłany specyalnie w tej sprawie do Paryża pomocnik prokuratora petersburskiej Izby sądowej Murawiew, który miał dość długą z rzeczonym ministrem rozmowę.

Ale to wszystko nie zdało się na nic w obec rozpoczętej na korzyść Hartmana agitacyi. Przyjaciele i współwyznawcy jego polityczni, zaraz po uwięzieniu Hartmana powzięli zamiar drogą rozdrażnienia opinii publicznej przeciw rządowi rosyjskiemu, domagającemu się wydania zbrodniarza, wywrzeć nacisk na rząd francuski i niejako zmusić go moralnie do uwolnienia Hartmana. Za środki do tej agitacyi, w której Hartmana usiłowano wystawić jako wyznawcę politycznego, i ofiarę despotyzmu rosyjskiego, ponoszącą krzywdy i prześladowania za przekonania swoje, posłużyły osobiste wstawiania się zwolenników Hartmana do prefekta policyi i do ... wolnomyślnych deputowanych, do pierwszego zaś, aby uwolnił Hartmana z więzienia, do drugich zaś, aby bronili go w Izbie, dalej — zwoływanie meetingów ludowych i zgromadzeń studenckich na których uchwalano petycye i protesta zbierane na korzyść Hartmana, podrzucanie listów anonymowych osobom urzędowym grożących śmiercią każdemu, kto będzie za wydaniem Hartmana Rosyi, nareszcie ... prawie we wszystkich organach prasy przeciw ekstradycyjnym domaganiom się rządu rosyjskiego.

Procedura urzędowa władz francuskich w sprawie Hartmana, po uwięzieniu go i przeprowadzeniu śledztwa, była następująca: ... sprawiedliwości d. 26 lutego wszystkie papiery i dokumenta, odnoszące się do tej sprawy przesłał paryzkiemu prokuratorowi rządowemu; prokurator, odbywszy indagacyę 28 lutego, 2 marca przesłał sprawę wraz ze swą o niej opinią do ministra sprawiedliwości przez pośrednictwo paryzkiego prokuratora jeneralnego, który również dołączył piśmienny swój ... pogląd. Dnia 4-go marca — adwokat przy sądzie kasacyjnym i członek Rady municypalnej paryskiej Engelhardt, który przyjął na siebie obronę Hartmana, ... memoryał ... 5 marca minister sprawiedliwości przesłał do prezydenta ... raport ... 6 marca ... Rady ministrów, która przychyliła się do opinii prokuratora i ministra sprawiedliwości ... Hartmana z więzienia. Odmowa ... rosyjskiemu wydania w jego ręce Hartmana. Odmowa ta motywowaną była brakiem dowodów: a) że aresztowany w Paryżu ... jest identyczny z Leonem Hartmanem, oskarżonym w Rosyi ... katastrofy na kolei żelaznej w Moskwie; i b) że Hartman jest rzeczywiście winien zarzuconej mu zbrodni.

Brak dowodów identyczności władze francuskie motywowały: 1) że Hartman ... 2) że powierzchowność Hartmana nie zupełnie się zgadza z powierzchownością osoby, poszukiwanej przez rząd rosyjski; 3) że znany list Hartmana do ministra z podpisem: „Leon Hartman" nie może być poczytany za dowód w obec tłumaczących ten podpis okoliczności, wyjaśnionych wyżej; i 4) że niepodobna stwierdzić prawdziwości lub nieprawdy słów Hartmana, iż pochodzi z Prus i Rosyi nie zna zgoła.

Wszystko to — zdaniem *communiqué* nie jest słusznem:

Zaparcie się Hartmana nie ma żadnego znaczenia, gdyż nastąpiło po konferencyi z obrońcą.

Twarz Hartmana zgadza się najzupełniej z przysłanemi z Rosyi fotografiami, a to tak dalece, że szram skrofuliczny na prawej stronie szyi u Hartmana jest takim samym i dokładnie widocznym na fotografii. Niedokładność zaś podobieństwa fotografie do osoby Hartmana uznaną została jedynie na zasadzie osobistego wrażenia prokuratora, która w żadnym razie za dowód niezbity poczytanem być nie może.

Wyjaśnienia Hartmana co do znaczenia podpisu „Leon Hartman" na własnoręcznym jego liście do ministra, są wyraźnie kłamliwe i wykrętne.

I nareszcie twierdzenie Hartmana, że pochodzi z Prus, a Rosyi zupełnie nie zna i nigdy w niej nie był, obala się chociażby już tem, że zna język rosyjski, bo list jego do ministra Freycineta pisany był po rosyjsku.

Co się tyczy kwestyi o braku dowodów winy Hartmana wywody — władz francuskich redukują się do tego, że rozpatrzenie winy lub jego niewinności nie powinno było mieć miejsca przy braku traktatów ekstradycyjnych między Rosyą a Francyą i że Rosya, uwzględniając ten stan rzeczy, zawsze w podobnych razach przesyłała Francyi dowody winy tych, których wydania sobie domagała się.

Przeciw temu *communiqué* argumentuje: a) że dowodów winy Hartmana, przesłanych przez rząd rosyjski francuskiemu było aż nadto dosyć, aby go winnym uznać; b) że nigdy w podobnych razach Francya nie wymagała dowodów winy zbrodniarza od krajów z którymi nie są zawarte traktata ekstradycyjne; i c) że wydanie Rosyi urzędnika D., zostającego pod zarzutem malwersacyi, lecz pragnącego być podciągniętym pod kategoryę zbrodniarzy politycznych, nastąpiło bez żadnych dowodów jego winy, lecz jedynie w skutek prostego ze strony Rosyi oświadczenia, iż D. jest zbrodniarzem, podpadającym sądowi kryminalnemu.

Koniec końców *communiqué* wyprowadza wniosek ostateczny, że nie wydanie Hartmana Rosyi było niesłusznością, jako *partie prie*, naprzód i rozmyślnie powzięte.

Przytem dołącza i ogłasza drukiem dokumenta następujące: 1) Trzy postanowienia sędziego śledczego przy sądzie okręgowym moskiewskim, uznające Hartmana winnym i wzywające go przed sąd. 2) Opis powierzchowności Hartmana, dopełniony przez tegoż sędziego. 3) Rosyjskie tłumaczenie odezwy prokuratora sądowego I instancyi departamentu Sekwany do ministra sprawiedliwości z 2go marca 1880. 4) Rosyjskie tłumaczenie odezwy prokuratoryi paryskiego sądu apelacyjnego do ministra sprawiedliwości z 2go marca 1880 roku. 5) Rosyjskie tłumaczenie memoryału, przedłożonego przez ministra sprawiedliwości prezydentowi Rzeczypospolitej francuskiej w sprawie Hartmana. i 6) Wyciąg z okólnika francuskiego ministra sprawiedliwości Dufaura z d. 11 paźdz. 1875, dotyczącego ekstradycyi.

Dokumentów tych, jako nazbyt obszernych, a nie tak dalece ciekawego nie zawierających, nie przytaczamy.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 12 kwietnia.

W dniu 10 b. m. odbył Wydział historyczno-filozoficzny posiedzenie, na którem prof dr. Kasparek odczytał referat o pracy p. Ludwika Żychlińskiego pod tytułem: O postępie. W przedmiocie tym toczyła się dłuższa dyskusya, w której udział mieli prof. dr. Szujski i dr. Zoll.

— Wspomnieliśmy już, przytaczając dzienniki warszawskie, o komisyi naznaczonej przez jenerał-gubernatora warszawskiego dla zbadania brzegów Wisły w celu przedsięwzięcia odpowiednich środków dla zapobieżenia wylewom. Komisya ta wyjechała już i rozpoczęła swoje czynności. Członkowie jej, między którymi znajdują się hr. Franciszek Łubieński i p. Buyno, bawili przez dwa dni w Krakowie, podczas gdy statek parowy rządowy, na którym Komisya odbywa podróż, stał pod Igołomią, zarzuciwszy tam kotwicę. Wczoraj wyprawa ruszyła z Igołomii do Puław. Następnie ta sama Komisya odbędzie wycieczkę do Torunia.

— Dziś rozdawano w tutejszej Radzie powiatowej pożyczkę bezprocentową dla włościan na zasiewy. Przeznaczono na tutejszy powiat 11,000 złr.

— Jutro we wtorek o godz. 12-ej będzie miał w Muzeum techniczno-przemysłowem profesor uniw. Jagiel. Dr Fr. Czerny wykład publiczny: „Historya geograficznych odkryć od najdawniejszych czasów do dnia dzisiejszego."

— Dziś przed południem umarła bezdzietnie Anna z Treutlerów Helclowa, obywatelka tutejsza, właścicielka kilku domów w Krakowie i dóbr Radłowa, wdowa po Ludwiku Helclu, bankierze i wiceprezydencie miasta, fundatorka kościoła na cmentarzu krakowskim i współfundatorka szpitala Ś. Ludwika dla dzieci na Wesołej, pani wielkiej pobożności i miłosierdzia. Żyła lat sześćdziesiąt kilka.

— Wczoraj umarła tu Żelisława Siewielińska, nauczycielka starsza szkoły wydziałowej żeńskiej, przeżywszy lat 32.

— Różne są rodzaje komerażów: jest komeraż przedpokojowy, kawiarniany, salonowy i brukowy. Przybył w tym roku nowy gatunek, komeraż dziadowski. Łobuzy włóczące się po linii *a — b* i zaczepiające przechodniów, gdy im odmówiono wsparcia z funduszów zebranych na zupę rumfordzką, węgle i opłatę czynszów licznych rodzin ubogich, zaczęli wymyślać i odgrażać się, że rzucą podejrzenie, iż pieniądze zebrane, rozdane zostały między dobrych znajomych „naszych pań". Oczywiście, że ten komeraż dziadowski nie mógł się przyjąć w Krakowie, ale znalazł przystęp do *Dziennika Polskiego*. Dziennik ten dworując sobie z dobroczynności pań krakowskich, rzuca hańbiące potwarze: „Mówią, że biednej jednej baronównie wręczono 1000 złr. zapomogi, że jakiemuś zbankrutowanemu powinowatemu hrabiowskiemu zrobiono prezent z kilkuset złr., że jakimś podupadłym, ale karetą jeżdżącym exhrabinom udzielono także sporą sumkę". Z pogardą odtrącić musimy podobne insynuacye. Patrzyliśmy tu z bliska na wysilenia, jakie robiono, aby powstrzymać nędzę i miastu przynieść ulgę w ciężarach na ubogich i ratowanie ludności od głodu i mrozu. Dziennie rozdawano i rozdają dotąd tysiącami porcyj zupy rumfordzkiej, a nikt nie otrzymał wsparcia pieniężnego, przechodzącego kwotę 40 złr. na rodzinę. Potwarz bywa często wynagrodzeniem najszlachetniejszych czynów. Czyż nigdy nie znajdzie się kara za szereg bezczelnych napaści, jakiemi ten organ potwarczy chce zatruć nawet atmosferę krakowską.

— Sobotnie przedstawienie tragedyi Szyllera i Laubego p. t. *Dymitr Samozwaniec*, o mało co nie stało się prawdziwą tragedyą. W akcie czwartym p. Żelazowski grający tytułową rolę w chwili w której ma zabijać Komlę hetmana kozaków ranił w szyję sztyletem p. Nawarskiego, grającego Komlę; musiano spuścić kurtynę. Wypadek ten oczywiście nie mało przeraził publiczność. Na szczęście jednak rana nie była niebezpieczną a po opatrzeniu jej na prędce przez lekarzy, z których pierwszy pospieszył za kulisy p. Obaliński, p. Nawarski ukazał się jeszcze w akcie piątym i za parę dni będzie zdrów zupełnie. Pan Żelazowski, który przy tej sposobności przeciął sobie przypadkowo dwa palce, pod wrażeniem tego wypadku, który go wprawił w istną rozpacz, rozpoczynając akt piąty, po kilku słowach zemdlał i kurtynę znowu spuszczono. Dopiero po dłuższej pauzie odegrano akt piąty. Przyczyną tego wypadku, który na szczęście nie będzie miał żadnych następstw, było użycie nie teatralnego sztyletu, lecz pożyczonego dla ozdoby kostiumu od jednego z malarzy tutejszych.

— P. Aleksander Krywult powziął chwalebną myśl urządzenia wystawy ruchomej obrazów pędzla artystów polskich. Mając bardzo piękny i liczny zbiór okazów tego rodzaju, zamierza urządzić ich wystawę naprzód w Warszawie, dokąd je już w tych dniach wysyła, a następnie w innych miastach większych tak Królestwa Polskiego, jak Galicyi. Myśl tę uważamy za chwalebną, gdyż skoncentrowanie wystaw w stolicach jakkolwiek jest usprawiedliwione i naturalne, korzystać z nich jednak może stosunkowo szczupła liczba publiczności, mianowicie tej, która ze stolicą ma częstsze stosunki. Reszta mieszkająca na prowincyi, ma bardzo rzadko, albo wcale nie ma sposobności zapoznania się z pracami znakomitych artystów polskich. Liczny zbiór p. Krywulta da niewątpliwie sposobność do tego zapoznania się, gdyż oprócz obrazów Matejki, jak „Spór małżeński Gryfiny z Leszkiem Czarnym" i „Władysław Łokietek zrywający układ z Krzyżakami", obejmuje także inne znakomitego pędzla utwory — między niemi i szkice — jak Pruszkowskiego obraz „Anhelli", który zjednał sławę artyście, „Piast" itp. Abramowicza, Ajdukiewicza, Benedyktowicza, Bieszczada, Chełmońskiego, Fałata, Gotlieba, Jasińskiego, J. Kossaka, Kotsisa, Koniuszki, Lipińskiego, Malczewskiego, Padlewskiego, Pochwalskiego, Piotrowskiego, Sidorowicza, Streita, Tondosa, Wyczółkowskiego, Żmurka itd., jednem słowem, utwory, rzec można, całej szkoły nowej polskiej, która sobie ciągle zdobywa uznanie i wzięcie na pierwszorzędnych wystawach. Urządzenie więc wystawy, którą nazywamy ruchomą, danie sposobności szerszym kołom publiczności polskiej zapoznania się z pracami artystów polskich, musimy uważać za myśl szczęśliwą i chwalebną, której tylko życzyć wypada pomyślnego urzeczywistnienia.

— Dowiadujemy się, że dochód z loteryi artystycznej, urządzonej przez księżnę Zuzannę Czartoryską przeznaczony będzie nie na utworzenie stałego stypendyum dla ucznia szkoły sztuk pięknych w Krakowie, w celu kształcenia się za granicą, lecz na wsparcie biednych rodzin dotkniętych wylewem Wisły. Artyści, którzy obrazy swe na loteryę ofiarowali, udali się sami do księżnej z prośbą, aby dochód z loteryi mógł być na ten cel obrócony. Wobec strasznego nieszczęścia, które tak wiele rodzin dotknęło, a którego skutki tylko przez znaczne i szybkie ich wsparcie mogą być złagodzone, niedziwimy się wcale powzięciu tak szlachetnej myśli, na którą się też księżna zaraz zgodziła, zastrzegając sobie tylko urzeczywistnienie pierwotnego zamiaru swego w inny sposób. Spodziewamy się też, że udział w zakupywaniu biletów ze strony publiczności będzie bardzo wielki, bo nietylko nabywa się nadzieję wygrania obrazu artysty pierwszego rzędu, ale przyczynia się zarazem do złagodzenia nędzy tysiąca ludzi. W tych dniach nadesłali na wystawę z przeznaczeniem na loteryę swoje szkice pp. Łuszczkiewicz i Mirecki.

— Donoszą nam, że w Karniowicach pod Krakowem jeden z gospodarzy Kasper Dziucka scinając w dniu 8 b. m. stare drzewo wśród pola, znalazł w otworze spruchniałym tegoż, szkatułkę machoniową w której były złożone dwa sztylety złamane, rewolwer, pięć dukatów, kilka nitek korali i kartka z napisem.

„Drogą krwią okupiona zdobycz niech będzie dla dla Ciebie pamiątką — Wiesz kto ją przeznacza więcej Ci o tem pisać nie potrzebuje - Czas nagli koledzy wołają — Żegnam cię może na wieki.

Poniedziałek godzina 4-ta z rana miesiąc luty 1863 roku."

— W dniu 6 b. m. wyszedł we Lwowie 1-szy Numer *Stańczyka*, pisma dwutygodniowego z Ilustracyami. Pismo to jak świadczy wydany numer jest czysto humorystyczne bez barwy politycznej.

— W październiku r. z. toczył się przed sądem przysięgłych we Lwowie proces przeciw X. obrz. gr. Kornelowi Jaworowskiemu kanclerzowi kapituły ruskiej o przeniewierzenie przeszło 13000 złr. z funduszów kapitulnych. Podawaliśmy wówczas sprawozdanie (patrz Nr. 249 *Czasu* z r. p. i następnie) z tego procesu, który jednak odroczonym został, gdyż okazała się potrzeba przesłuchania kilku innych świadków, a między nimi metropolity X. Sembratowicza. W tych dniach stawał ks. Jaworowski ponownie przed kratkami sądu i po raz drugi przeprowadzał sąd rozprawę. Nowych szczegółów nie było, dlatego przebiegu jej nie powtarzamy, nadmieniamy tylko, że Trybunał postawił przysięgłym następujące pytanie: „Czy X. Jaworowski winien jest, że z funduszów powierzonych mu jako kanclerzowi kapituły, zatem urzędnikowi publicznemu powierzonych różnemi czasy kwotę 12258 złr. $41\frac{1}{2}$ ct. albo co najmniej 7000 złr. przewyższającą zatrzymał lub sobie przywłaszczył?" Przysięgli odpowiedzieli: 1 głos nie, 11 głosów tak, z wykluczeniem słów „kwotę 12258 złr. $41\frac{1}{2}$ cnt. albo co najmniej 7000 złr. Na podstawie tego werdyktu sąd skazał X. Jaworowskiego na dwa lata więzienia, koszta postępowania karnego i odszkodowanie 7000 złr., do których zdefraudowania sam się przyznał.

— W Wiedniu trzymany jest, jak pisze *N. fr. Presse*, od pół roku pod śledztwem pewien 26-letni mężczyzna, który mimo swej młodości, był już skazany na Sybir na lat 9, lecz umknął, przybył do Wiednia i przytrzymany tam został w „hôtel impérial". List gończy wysłany za nim, oskarża go także o pospolite zbrodnie i dla tego zażądano wydania go w ręce władz rosyjskich. Zdarzało się jednak, że tego rodzaju żądania opierały się błędnie na oskarżeniach o zbrodnie pospolite, aby dostać zbiega politycznego w ręce. Więzień ów jest wysoko wykształcony, biegły w matematyce, mówiący, oprócz języka rosyjskiego, niemieckim, francuskim, włoskim, angielskim, holenderskim i serbskim, a w więzieniu czytuje w oryginale pisarzy greckich i łacińskich. Jest on dość wycieńczonym na siłach; złe żywienie, długie więzienie i prześladowania, których doznawał, podkopały jego zdrowie. Wie on, że go czeka w kraju śmierć albo ciężkie roboty na Sybirze. Już dwukrotnie chciał on sobie w więzieniu życie odebrać, lecz przeszkodzono mu.

— Hr. Stanisław Tarnowski miał w Warszawie w piątek pierwszy odczyt na dotkniętych powodzią mieszkańców sandomirskiego powiśla. Sala ratuszowa była przepełniona, a obecnymi byli hrabia Kotzebue wraz z małżonką, która stoi na czele komitetu wsparcia.

— W procesie odbytym w Warszawie we środę jenerała bar. Offenberga i kapitana dragonów oraz płatnika Zinserlinga o kradzież 27,000 rubli z kasy tego pułku, stojącego w Koninie, Offenberg skazany został na utratę stopnia, szlachectwa, orderów, oraz na dwa lata więzienia a następnie osiedlenie w głębi Rosyi, a Zinserling na miesiąc kozy. Sąd uchwalił zanieść prośbę o złagodzenie kary jenerała na oddalenie ze służby.

— W nocy 5-go bm. zgorzała w Łodzi przędzalnia Jaskowicza i Wiślickiego. Stratę obliczają na 54,000 rubli.

— D. 10 kwietnia obchodził biskup Chełmiński X. Dr Marwicz 50-letni jubileusz kapłański. Gorliwy kapłan i kierownik dyecezyi, bronił ściśle praw kościoła w walce wydanej mu przez rząd pruski; że zaś nie uległ losowi, jaki spotkał wielu jego towarzyszów, przypisać to można bezpośredniemu osobistemu wpływowi cesarza Wilhelma, który go zaszczycał swoją przyjaźnią.

— W sobotę odbył się w Poznaniu ślub Dra Michała Bobrzyńskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, z p. Zofią Cegielską, córką ś. p. Hipolita i Walentyny z Mottych, Cegielskich.

— W Raciążu w Prusach Zachodnich umarł dnia 2 b. m. X. Karol Schulz reformat, w 45 roku życia, a 16 kapłaństwa. Zmarły wyświęconym był w Warszawie, zkąd wypędzony wyjechał do Prus, tam był gwardyanem w klasztorze w Zamartem, a po zniesieniu zakonów utrzymał się pomiędzy wiernymi niosąc pomoc duchowną osierociałym parafiom, za co kilkakrotnie grzywnami był karany. Był to kapłan pełen poświęcenia i zasługi.

TEATR. We wtorek d. 13go kwietnia tragedya w 5 aktach przez Schillera i Laubego: *Dymitr Samozwaniec*. — Początek o godz. 7ej.

— Dnia 10 kwietnia pochmurno, deszcz; termometr od 1·5 doszedł tylko do 5·7 C. Dnia 11 pochmurno; termometr od 2·5 doszedł do 9·5 C. Barometr ciągle zwolna idzie w górę; o godz. 7ej rano d. 12go stan jego był 744·6 millim., termometru 3·6 C. Wiatr wschodni.

— We wtorek d. 13 kwietnia: Ś. Justyana m.

Od Administracyi „Czasu"

Dla nieszczęśliwych włościan dotkniętych powodzią w pow. Tarnobrzeskim złożyli: Z. Darowska 7 złr. 15 cent., bractwo N. Poczęcia N. Panny Maryi w Kalwaryi 2 złr., X. St. Podworski, X. S. Nowak po 50 cent., razem 10 złr. 15 cent., a z poprzednio wykazanemi ogółem 2574 złr. 8 cnt.

---

próbek jasna i widoczna: wiemy teraz z licznych przykładów, jak takich arcydzieł uzupełniać się nie powinno.

I Laube powstawał niegdyś na *profanum vulgus*, chcące uzupełnić *torso* Schillera i z właściwą sobie logiką wstąpił w ich szeregi; jedną ma tylko zasługę, iż pierwszy wprowadził fragment Schillerowski na scenę. Było to we Wiedniu 10go listopada r. 1859, kiedy całe Niemcy stuletnią rocznicę urodzin Schillera obchodziły; wówczas jeszcze do owego profanum vulgus nie należał. Zmienił potem zdanie, a w przedmowie do swej edycyi Dymitra stara się z tego kroku usprawiedliwić. Przywłaszczył sobie ekspozycyą i 2 akta Schillera i doczepił do nich kilka aktów własnej inwencyi, pozornie dla tego tylko, by Dymitra na niemieckich scenach utrzymać, aż znajdzie się człowiek godny tego zadania. Nikt jeszcze nie rozszerzył tak samowolnie i lekkomyślnie przepaści dzielącej literaturę od teatru jak Laube w tym razie, łącząc z jednem z najprzedniejszych dzieł dramatycznych, próbkę, która na zawsze z literatury wykluczoną będzie — a wszystko pod pozorem uratowania fragmentu dla sceny; brzmi to mniej więcej tak jakby ktoś chcąc utrwalić wrażenie torsa Fidiasza, brakujące części ciała uzupełnił z terakoty, ale nie podług intencyi mistrza, których z wygięcia tułowiu domyśleć się można, lecz według martwych wzorów używanych przez dekoratorów. Przykrem musi być wrażenie, kiedy po przepysznej dykcyi Schillera, kulminującej w monologu Marfy, usłyszy się nagle jambiczną prozę Laubego; na naszej scenie będzie to wrażenie trochę złagodzone, gdyż tłumaczenie całej sztuki jest prozą.

Laube przywłaszczył sobie fragment i poprzedził nim sztukę, która z jaskółki zawsze rzęsistemi będzie obsypana oklaskami; postępowanie takie byłoby zbrodnią literacką, gdyby Laubego chorobliwy prawie zapał po teatru nie był okolicznością wielce łag dzącą. Ani Maltitza, ani Kühnego nie możemy winić, oni działali w najlepszej chęci, a choć w rzeczywistości dopuścili się profanacyi, to sądzili przecież, iż cieniom zmarłego winny składają hołd; ze skromnością właściwą cichym i małym talentom, natężali cały swój dowcip, swoją inwencyą, by iść zgodnie z intencyami Schillera; jeden i drugi przystąpili do tej pracy z uszanowaniem i powagą, przymiotami, które wprawdzie dla poezyi nie wystarczają; jednemu brak życia, drugiemu polotu, u obu osobistych zalet Schillera. Laube natomiast wojuje po Schillerowskim fragmencie z czerwonym ołówkiem, wyrzuca cały „sejm walny" i kładzie go po nic nie znaczącej scenie, upstrzonej gdzieniegdzie wierszami, które zbyt widocznie autorstwo Laubego zdradzają, w której polska szlachta się naradza i intrygancki knuje plany, co więcej w przedmowie owej jest on dość dobrodusznym czy — i wierzy, że Schiller byłby przy dojrzałym namyśle zrobił to samo i zacząłby, tak jak on to czyni, ten wielki historyczny dramat obrazkami, odkrywającemi familijne stosunki wojewody Mniszcha. Zapomniał chyba Obóz Wallensteina, lub strzelca i rybaka z Tella.

Ale mniejsza o porządek scen. Laube dopuszcza się większego grzechu, u niego Dymitr nie staje się winnym niczego; gdy się o nieprawdziwości pochodzenia swego dowiaduje, schodzi z piedestału, na którym go szczęście postawiło, brzydzi się życiem kłamanym i nieprawem, ale i na to można się zgodzić; mielibyśmy w takim razie rodzaj sztuki bardziej do komedyi, niż do dramatu zbliżony; ale za co ginie? Posądziłbym Laubego o zwrot ku fatalistycznym dramatom, gdyby niekonsekwencya nie była jedną z najwybitniejszych stron Laubego jako pisarza i dramaturga, inne dramata jego jak „Monaldeschi" lub „Struensee" wykazują ich dość.

„Dymitr" Laubego jest tak prawym, tak niezmiernie szlachetnym, a zarazem tak bladym i bezbarwnym, iż nawet gdyby się krwi napił, jak owe cienie zmarłych w Homerowej Odyssei, nie nabrałby życia.

Analizować dokończenia Laubego, niepodobna; niczem bowiem nie różni się ono od innych miernych sztuk, które co roku na scenach się pojawiają, a których powodzenie lub niepowodzenie zwykle od przypadku zależy. Na darmo szukamy tu owego wzniosłego i łagodnego patosu Schillera, który w widzu to bojaźń, to współczucie wywołuje i wiarę w wyższą sprawiedliwość utwierdza. Tu intryga wraz z pewną dozą tajemniczości i nieprawdopodobieństwa, intryga wprost z romansu wzięta, drażni ciekawość i niecierpliwość widza, i wzbudza uczucie nieprzyjazne poezyi. Bezbarwna miłość między Dymitrem a córką cara Aksynią i matrymonialne zabiegi Maryny są tu opracowane z natarczywością i rozwlekłością, która nieraz najważniejsze sceny w dotkliwy dla widza sposób przerywa. Zwłaszcza w charakterystyce Marfy pokazuje się niekonsekwencya wszelkie przechodząca granice.

Spróbować swych sił w taki sposób może się odważyć równie dobrze umysł głęboki, jak lekki, ten ostatni szuka tylko, gdzieby się coś dało zacząć, mniejsza o to co, byleby było czemś niezwykłem; umysł wielki zacznie czasem pracę, do której niedorósł, lub która już w samej swej istocie jest niemożliwą, lecz przezwycięża się i ustępuje; lekkiemu umysłowi wystarczy dwuznaczna pochwała, iż coś trudnego zaczął.

Goethe też miał zamiar Dymitra dokończyć, gdy się o śmierci Schillera dowiedział, sam będąc ciężko chorym, zamknął się w głębokim żalu, stracił najlepszego przyjaciela. Gdy przychodził do siebie — opowiada w „Rocznikach" — rozglądał się w jaki sposób godnie przyjaciela uczcić, wpadł na pomysł dokończenia Dymitra; wszystkie sceny w Niemczech miały w pierwszą rocznicę śmierci sztukę tę przedstawić; obeznany był w szczegółach, intencye zmarłego znał dokładnie, bo ileż to razy przedyskutowali ten temat wszechstronnie! W dwa miesiące później pisze do muzyka Zeltera wymijająco, iż brak my czasu i nie czuje się do tej pracy usposobionym. Znowu dowód jego umiarkowania i mądrości. Porzucił on ten plan dla tego tylko, iż pojmował, że dokończenie Schillerowskiego fragmentu, w najlepszym razie pokaże dwoistość tworzących sił, zamiast jedności ducha, bo im większym jest poeta, tem wybitniejsze ma piętno oryginalności.

Mielibyśmy zawsze wrażenie dwóch wielkich wprawdzie, ale odmiennych umysłów. Takiemu dziełu, choćby przez Goethego podjętemu zbywałoby zawsze na pierwszym, najważniejszym warunku każdego arcydzieła — na jedności. W najlepszym razie mielibyśmy twarz Junusową, ale nigdy Apollina o pięknych kształtach.

J. B. A.

Nowe organy ekspresyjne w kościele OO. Franciszkanów.

Wczoraj odbyła się próba organów nowych ekspresyjnych, sporządzonych przez organmistrza p. Jana Śliwińskiego we Lwowie. Organy te posiadają trzy klawiatury, tj. manuał, pozytyw i pedał. Rejestrów czyli głosów rozmaitych mają dwadzieścia, a miechy obejmują około 5000 litrów powietrza zgęszczonego oraz doprowadzającego regularnie bez alteracyi. System, według którego organy te zbudowano, jest francuski, a ekspresyjność ich polega na tem, że głosy (registra) należące do klawiatury pozytyw, dają się krescendować, tj. wzmacniać według woli grającego. Wzmacnianie to odbywa się za pomocą przyrządu umieszczonego tuż pod klawiaturą pedałową i zwie się pedałem kopulacyjnym. Pedałów kopulacyjnych posiada organ powyższy trzy, z których jeden służy do wzmacniania regularnego głosów, a dwa inne do kopulowania czyli łączenia klawiatur. Śliczny ten wynalazek wzbogacił koloryt głosów organowych, usuwając te charakterystyczne i nie miłe w nich nagłe przejścia z forte do piana, a podczas, kiedy pierwszy pedał kopulacyjny umożebnia wzmacnianie równe głosu, dwa drugie łączą dwie klawiatury razem i potęgują głosy do siły podwójnej, robiąc wrażenie jakby dwóch organów równocześnie grających. Pierwsze też to organy w Galicyi, do których powyższy wynalazek został zastosowany, gdyż organy w Leżajsku, jakkolwiek 64-registrowe, nie mają pedałów kopulacyjnych.

Co się tyczy rejestrów w organach p. Śliwińskiego, to głosy ich przeważnie charakterystyczne, odpowiadające nazwie z przeznaczeniem swem, wdzięczne tak w forte, jak i w piano, nie są na przestrzeni skali na właściwej wszędzie równe. Czuć też w nich granicę, na której dźwięczność ich załamuje się i traci charakterystykę regestru. Ta granica uderza szczególnie w regestrach naśladujących instrumenta smyczkowe i w najniższych basach pedałowych. Powyższa uwaga nie jest zarzutem, gdyż zachowanie charakteru smyczkowego w głosach niższych jest prawie niepodobnem, a najsłynniejsi mistrze nie zdołali nieraz sprostać takiemu zadaniu. To też mimo tego, całe organy p. Śliwińskiego do istotnie pięknego i udatnego dzieła, a OO. Franciszkanom szczere podziękowanie za myśl umieszczenia ich w kościele.

Próbę organów wykonywali pp.: Śliwiński i Riehling, a umiejętna i zajmująca ich gra uwydatniła też w całej pełni wszystkie zalety instrumentu. *Franciszek Bylicki.*

Teatr.

„Dymitr Samozwaniec" tragedya w 5 aktach Szyllera i Laubego, benefis p. Sławskiej.

Podając na innem miejscu rozbiór tragedyi Szyllera i Laubego, ograniczyć się musimy na zanotowaniu o samem przedstawieniu tej sztuki, która silne i prawdziwe wywarła wrażenie na publiczności. „Nakłońska" Szyllerowski fragment, kończący się z aktem drugim, nie mógł być jednolitem i skończonem; ale to nie było się przy uzupełnieniu Laubego i jakkolwiek sztuka łamie się w chwili, gdy ją kończy Szyller a zaczyna Laube, jest jednak bardzo interesującą i z natężoną uwagą trzeba przypatrywać się rozwojowi akcyi i intrygi. Pewna, że charakterów silne i wybitnie narysowanych przez Szyllera, Laube nie umiał utrzymać na tej samej wysokości, ale nadał im ową sentymentalną i miękką cechę, właściwą niemieckim dramatom nowoczesnym i stąd wielka trudność dla artystów, aby utrzymać się w jednym charakterze. Trudność taką nie wszyscy mogli pokonać, chociaż wszyscy grali z widocznem przejęciem i zapałem.

P. Ryśkiewicz grający rolę cara Godunowa, w dwóch aktach silne wywołał wrażenie; znakomity artysta miał przykre momenta, a co ważniejsza postać tę, wyborną charakteryzacyą i temperamentem jaki nadał swej roli, zbronił od tej miękkości i tkliwości z jaką ją nakreślił Laube. P. Żelazowski w akcie pierwszym, bardzo dobrze narysował postać Dymitra, nie tyle, aby w następnych Dymitr stał się bohaterem lirycznym, że zapał artysty nie został tej postaci dziejowej, taką, jaką znamy z historyi.

Prześliczny kostium i piękna charakteryzacya Dymitra ogólnie się podobały. P. Szymański był wybornym starcem, gra jego była równa i szlachetna. P. Sobiesław ważną rolę Sapiehy odegrał z powodzeniem. Artysta uwydatnił w niej bardzo zręcznie dumę magnata i ambicyę, bronił z zapałem sprawy, której był przedstawicielem. P. Nawarski z nużącym i długim monologiem ustrzegł się monotonności, w jaką łatwo można było popaść i nadał całej roli ton chytrego i demonicznego charakteru. Z innych ról męskich wyszczególnić można grę pp. Feliksiewicza i Zenoniego.

Role kobiece z wyjątkiem Marfy i Aksenii są bardzo podrzędne, mimo to Maryna (p. Lüde) i Olga (p. Wojnowska) wiele zyskały na grze tych artystek. P. Sławska z trudnej i ciężkiej roli Marfy wyszła zwycięsko; w grze jej było uczucie i prawda, nie zabrakło jej także siły do utrzymania się do ostatniej sceny w dramatycznem nastroju. Panna Stachowiczówna była bardzo sympatyczną Aksenią, grała z należytem pojęciem.

Teatr był pełny, beneficyantkę przyjmowano życzliwie, a po akcie piątym padł na scenę piękny bukiet. Nowe kostiumy, dodawały wiele uroku tej tragedyi, której można wróżyć długie powodzenie na scenie krakowskiej.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 10go kwietnia. (*Neue freie Presse*). Pod wpływem niepomyślnych wiadomości z targów zachodnich a przedewszystkiem z Pesztu, gdzie znaczna ilość sprzedaży przymusowych uskutecznioną została po nader niskich cenach, spadły były na początku ubiegłego tygodnia także ceny na targu wiedeńskim. Była chwila, gdzie wynikła stąd zniżka dochodziła już 1 złr. na 100 kilo. Zniżka ta zwabiła jednak kupców zagranicznych na targ wiedeński, zaczęto zakupować znaczne partye na export i ceny podniosły się znów w końcu tygodnia o 50 do 60 centów na 100 kilo. Za 100 kilo pszenicy 13·50 do 13·70; za 100 kilo żyta 10·20 do 10·50; za 100 kilo jęczmienia 9·65; za 100 kilo owsa 7·80.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 10 kwietnia. Telegram z Singapore z dnia dzisiejszego potwierdza, że poddani francuscy Wallon i Guillaume zostali d. 15 marca zamordowani przez krajowców na wyspie Sumatrze. Gubernator Aczynu wyruszył z wojskiem dla odszukania zwłok i ukarania zabójców.

Bruksela 10 kwietnia. Arcybiskup w Malines otrzymał pismo od Papieża, które pochwala wystąpienie episkopatu belgijskiego przeciw ustawie szkolnéj. Minister wojny Liagre zalecał wczoraj w Izbie budowę nowych fortyfikacyj i szańców przedmostowych w dolinie Meusy, gdyż jak nadmienił, w przypadku wojny Niemiec z Francyą, strona zaczepna kusiłaby się o przejście Meusy, aby uderzyć na Francyę północną. Koszta projektowanych robót wynosiłyby 14 milionów franków.

Londyn 10 kwietnia. *Times* poświęca pożegnalny artykuł Beaconsfieldowi i mówi, że w jego polityce nie było nic szkodliwego do władzy. Zarazem twierdzi, że gabinet liberalny bez Gladstona jest niepodobny, gdyż musiałby go za każdym krokiem pytać o zdanie; dość pomyśleć o budżecie, gdyby Gladstone go krytykował. *Standard* dowiaduje się z Petersburga, że wyprawa na Turkomanów zaniechaną jest. Skobelew ma trzymać się obronnie w Czykislarze. *Daily News* podają jako pogłoskę obiegającą w Petersburgu, że w Pekinie wybuchła rewolucya.

Londyn 11 kwietnia. Dotychczas liberali liczą 346 głosów, konserwatyści 227 a separatyści (Home-rule) 52 głosów.

Petersburg 11 kwietnia. Według *Agence russe* stan księcia Gorczakowa jest mniej zadawalniający. Nie doniosą ... ale objawia się wielkie osłabienie, które jest groźnem w tym wieku.

Dyskusya jeneralna nad budżetem w wiedeńskiej Izbie deputowanych, pomimo wszelkich zapowiedzi nieskończyła się w sobotę; nie tylko stoli nie skończyła się ... Znów tedy dzienniki zapowiadają stanowczo dziś ukończenie obrad ogólnych, i istotnie dziś przed spodziewać się tego można, gdyż mówców zapisanych jest już tylko kilku. Przez czas debaty ogólnej ... w formie mniej lub więcej zajmującej. W sobotę z Polaków przemawiał dep. Dr Em. Czerkawski, a podobno na jutrze przemawiać dep. Grocholski, który imieniem Koła polskiego złoży oświadczenie, iż Polacy głosować będą za funduszem dyspozycyjnym, wszelako przez jego uchwalenie weale nie wyrażają wotum ufności dla rządu. Prawdopodobnie jednak oświadczenie to złożone będzie dopiero podczas dyskusyi szczegółowej przy pozycyi „fundusz dyspozycyjny". Co do samego oświadczenia, zdaniem naszem, jest ono jedynie możebne ze strony polskiej. Szczególna jednak w tym toku rzeczy wyrodzi się w Izbie sytuacya.

Lewica głosować będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu widząc w tem głosowaniu wotum nieufności, co przez usta p. Herbsta ma nawet oświadczyć; prawica głosować będzie za funduszem dyspozycyjnym, wszelako z zastrzeżeniem, iż nie wyrażając wprost wotum nieufności, nie widzi także w tem głosowaniu zaufania do rządu. Oczywiście fundusz dyspozycyjny zostanie uchwalony, bo prawica ma większość, lecz uchwała ta opierać się będzie li tylko na potrzebie. Izba wyższa prawdopodobnie odmówi funduszu dyspozycyjnego, a w takim razie nie trudno o przesilenie. Rząd ostatecznie albo przeprowadzi w Radzie państwa fundusz dyspozycyjny, ale z żadnej strony wprost nie uzyska wotum ufności, albo nie przeprowadzi, w takim razie jedynym jego ratunkiem może być rozumowanie, że nie otrzymał kategorycznego wotum nieufności. Lecz trudno zaprzeczyć, że w obu tych przypadkach gabinet hr. Taaffego jest zagrożony. Czy wyjdzie zwycięzko z tej walki, można wątpić, ale przewidzieć trudno. Dziś ma przemawiać minister skarbu i prezes gabinetu; od ich stanowiska, jakie zajmą, wiele zależy, a może nawet nastąpić niespodziewany zwrot rzeczy. Główna walka stoczy się przy funduszu dyspozycyjnym; za przejściem bowiem do obrad szczegółowych głosować będą wszystkie stronnictwa. I dlatego mniemamy, że pp. Kriegsau i Taaffe może będą chcieli, a bodajby umieli wpłynąć na usposobienie niektórych frakcyj.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w sprawie rozporządzenia ministeryalnego o możności prowadzenia ksiąg hipotecznych w Galicyi zachodniej także w języku niemieckim, ma Koło polskie wnieść interpelacyę w Izbie. Rzecz bardzo pożądana a nawet pilna. W sprawie tej powinno Koło polskie wystąpić stanowczo i domagać się cofnięcia owego niefortunnego rozporządzenia. Zupełnie to jest obojętnem w jaki sposób cofniętem ono zostanie, czy przez odwołanie się rządu do sejmu, czy w jakikolwiek inny sposób, byle zostało cofnięte, a jednem słowem nie wykonane. Rząd wie, że to sprawa niesłychanej wagi, i my o tem wiemy.

Klub prawego środka obradował onegdaj pod przewodnictwem hr. Hohenwarta także nad sprawą funduszu dyspozycyjnego i uchwalił tak samo jako Koło polskie, głosować za funduszem nie wyrażając jednak przez to wotum ufności dla rządu. Szczególnie zaś podnoszono, że rządowi tak długo nie można bezwarunkowego objawiać zaufania, dopóki członkiem gabinetu jest p. Stremayr. Objawiono także życzenie, aby rząd gruntowną przeprowadził reorganizacyę urzędowego biura prasowego, gdyż z funduszu dyspozycyjnego otrzymują honoraryum ludzie, którzy są najzawziętszymi przeciwnikami większości Rady państwa.

Z Pesztu donoszą, że ministrem komunikacyj w miejsce p. Pechy zostać ma Em. Ivanka.

Dzienniki wiedeńskie nie przestają zapowiadać przybycia N. Pana w jesieni do Galicyi podczas ćwiczeń wojsk pod Przemyślem.

Parlament niemiecki uchwalił w piątek 185 głosami przeciw 96 §. 1 nowelli wojskowej w brzmieniu przez komisyę projektowanem a następnie znaczną większością §. 2, to jest co do cyfry wojska w czasie pokoju i co do siedmioletniego utrzymania tej siły. Wszystkie poprawki zostały odrzucone, tak te, które tylko na trzy lata zastrzegały moc obowiązującą ustawy, jak i te, które przyjmowały siedm lat, ale żądały, aby po ich upływie uchwalano corocznie stan armii; następnie wnioski względem dwuletniej służby, względem wliczania jednorocznych ochotników w cyfrę uchwaloną. Podczas obrad minister wojny, jenerał Kameke, ponowił oświadczenie, że nowella wojskowa nie jest wynikiem obecnego położenia politycznego, lecz systemu, który chce zapewnić trwałość organizacyi armii. W sobotę obradował parlament dalej nad tą nowellą wojskową. Żywe rozprawy wywołała kwestya zniesienia uwolnienia kandydatów duchownych od służby wojskowej. W kwestyi tej wystąpili przeciw sobie liberalni i konserwatyści, oraz katolicy. Lewica domagała się zupełnego zniesienia wszelkich wyjątków co do teologów a prawica zupełnego ich uwolnienia. Utrzymał się zaś wniosek komisyi, iż teologowie obowiązani są służyć wojskowo i odbywać ćwiczenia, o ile nie mają święcenia; podczas wojny jednak nie są powoływani. Przy tej sposobności odwołał się Windthorst na słowa Cesarza, iż „nie należy pozbawiać ludu religii" i wskazał, że obecna chwila powinna służyć za przestrogę, iż potrzeba, aby duchowieństwo zachowało cały swój charakter religijny. Izba uchwaliła jednak, że teologowie powoływani będą do ćwiczeń. Wreszcie cała nowella przyjętą została w drugiem czytaniu.

Następnie przyszło do obrad nad wnioskiem Buchlera, który żąda zwołania kongresu europejskiego dla wspólnego naradzenia się nad zmniejszeniem wojsk. Wniosek ten jednogłośnie został odrzucony.

W sprawie kryzys kanclerskiej nie jeszcze nie zapadło stanowczego, gdyż dopiero dzisiaj ma się odbyć posiedzenie Rady związkowej, na którem podniesioną będzie jeszcze raz sprawa opodatkowania przekazów pocztowych, czyli inaczej mówiąc uchwałą z d. 3 b. m. będzie unieważnioną, aby ks. Bismark nie znalazł się na drodze rozstajnej między obowiązkami swemi reprezentowania Rady związkowej wobec parlamentu a uchwałą tej Rady przeciwną jego zdaniu. Nie ulega wątpliwości, że Rada pójdzie za wolą kanclerza, a minister wirtemberski Varnbüler ma podjąć w Radzie ten przedmiot. Ogłosił on zaś w *Nordd. allg. Ztg*, że za przybyciem swojem do Berlina nie porozumiewał się z kanclerzem w sprawach publicznych. Ma to znaczyć, że krok, jaki przedsięweźmie dzisiaj, nie jest zrobiony za wiedzą kanclerza. Do tego rodzaju czynności nie potrzeba jednak osobistego porozumienia się. Wirtemberg zgrzeszył wobec kanclerza, gdyż za wnioskiem pruskim nie poszedł jak Bawarya i Saksonia, lecz stanął w opozycyi. Na niego też kolej naprawić złe.

Organ bezpośredni ks. Bismarka *Post* tak tłumaczy podanie kanclerza o dymisyę, że nie mógł on inaczej zrobić, bo chciał się zapewnić, czy Cesarz uzna za stósowne, aby reprezentował większość Rady związkowej, choćby tak słaby, lub też, czy Cesarz zechce, aby kto inny reprezentował uchwałę większości i nie da komu innemu zlecenia, aby wziął na siebie odpowiedzialność tej uchwały. Gdyby ks. Bismark był zmuszony wziąść na siebie odpowiedzialność za Radę związkową i podpis swój położyć na jej uchwale, wtedy przestałby być odpowiedzialnym i byłby tylko wykonawcą woli większości Rady.

Na dziś zwołaną jest konferencya dyecezyalna w Bazylei, która zajmie się ułożeniem pisma do Rady związkowej szwajcarskiej, żądającego aby rząd szwajcarski zapytał Stolicę Apostolską, ażali ta skłoni się do zagodzenia sprawy biskupstwa na drodze porozumienia i gotową będzie zawrzeć w tej mierze umowę.

Ajencya Havasa donosi, iż Krapotkin, redaktor *Kołokołu* wychodzącego w Genewie otrzymał nakaz opuszczenia kantonu Genewskiego i przeniósł się do Montreux do kantonu Vaud.

Jutro odbędzie się wybór prezesa włoskiej Izby deputowanych, gdy Mancini złożywszy ten urząd, nie chciał cofnąć swojej dymisyi. Żadne stronnictwo w Izbie nieposiada większości, ktora składa się z koalicyi odcieni liberalnych; jest zatem dość pewnem, że Man ini zostanie znów wybranym.

Powrót królowéj Wiktoryi nastąpić ma 16go b. m. i wtedy rozstrzygniętą będzie kwestya gabinetowa faktycznie co do przyszłego składu gabinetu.

Stan kanclerza rosyjskiego nie zostawia żadnéj prawie nadziei. Radzca stanu Giers prowadził już bez tego czynności kierownika spraw zagranicznych, a zapowiadane usunięcie ks. Gorczakowa z urzędu znajdowało szczególnie opór u Cesarza, jedynie z tego powodu, aby się nie zdawało, iż uprzedza tajne życzenia ks. Bismarka.

Konwencya, tycząca się kościoła greckiego w Bośni i Hercegowinie, zawarta między patryarchą ekumenicznym a rządem austryackim podpisaną została w Konstantynopolu przez hr. Dubskiego i patryarchę.

Miał też być dnia 10 b. m. podpisanym protokół zamiany Gusynii i Pławy za Kuci-Krainę a poseł włoski bar. Corti spóźnił dla tego jeden dzień swój wyjazd, aby podpisanie to w jego obecności nastąpić mogło.

W. allg. Ztg. dowiaduje się, że gabinet wiedeński zażądał od Porty formalnego zawiadomienia o umowie między portą a Czarnogórą o granicę. Do tąd porta nie zawiadamiała Austryi o przebiegu tych układów wychodząc zapewne z tego punktu widzenia, że umowa ta stanowiąc zmianę traktatu berlińskiego, wymaga zezwoleń mocarstw.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 12 kwietnia. W Izbie deputowanych minister skarbu przedstawił kredyt dodatkowy do budżetu oświaty. Poczem toczyły się dalsze ogólne rozprawy nad budżetem. Minister skarbu baron Kriegsau nadmienił na wstępie mowy, że bezporównania idzie mu gorzej niż każdemu z jego poprzedników; ogrom szyderstw posypał się na niego, ale zostawia on sądowi świata całego, czy jest w tym coś słuszności. Neuwirth przytoczył kilka ustępów z pisma wydanego przez dzisiejszego ministra w r. 1861, aby mu dowieść niekonsekwencyi i podać go w podejrzenie. Minister pyta Neuwirtha, czy mu kto brał za złe, że będąc zwolennikiem wolnego handlu przeszedł do obozu zwolenników ceł opiekuńczych? (*brawo z prawicy*). Czy rząd przedkładając budżet zapatrywał się nazbyt różowo, albo wydział budżetowy nazbyt lękliwie, dopiero skutki pokażą. Tak n. p. dochód z ceł jest w tym roku już w o 2 miliony większy, niż w roku poprzednim. Bezzasadnym jest zarzut, iż rząd nie ma przed sobą żadnego programu. Wykład w październiku 1879 obejmował jasny i wyraźny program finansowy. Czy poprzednie rządy posiadały systematyczny program podatkowy? czy dawniejsza Izba nie opuściła rządu pod względem przedłożeń podatkowych? Rząd i wydział podatkowy są tego zdania, że równowaga w gospodarstwie państwa musi być przywróconą. Rząd prowadzić będzie dalej starania swoje pod tym względem na drodze wskazanej przez wydział budżetowy. Podatek gruntowy musi być radykalnie zmieniony a podatek od cukru zreformowany. Z mojej strony nic zaniedbanem nie będzie, aby wasze zaufanie pozyskać i nastręczyć Izbie sposobność do chwycenia się wszelkich środków zdolnych przywrócić równowagę w gospodarstwie państwa. Połączonym usiłowaniom wszystkich stronnictw zapewne powiedzie się dopiąć tego celu uznanego za konieczny. Minister skarbu prosi przeto Izbę o przejście do obrad szczegółowych (*żywe oklaski z prawicy*).

Prezes gabinetu hr. Taaffe: Stanowczym zamiarem rządu jest, aby we wszystkich wydziałach zaprowadzić oszczędność o ile tylko można, wspólnie z parlamentem ułożyć odpowiednie, na życzeniach i skargach ludności oparte przedłożenia finansowe. Podobnego zamiaru rządu nie można przecież zdaniem mojem, piętnować nazwą lekkomyślnego, ani uważać za niedojrzały (oklaski z prawicy). Jeżeli mówiono tu o niedogodnościach przy wykonywaniu ustawy o stowarzyszeniach, ustawy prasowej i przepisów wyborczych, mniemam, iż powinienem, tylko wskazać na tok instancyj władz, albowiem w Austryi niepodobna się skarżyć, że za mało jest możności do wnoszenia rekursów. Rząd wcale nie naruszył wolności wyborów, ani pośrednio ani bezpośrednio nie wywierał nacisku, lecz tylko zawierano kompromisy, aby pewne ostrości ustawodawstwa usunąć. Za to, że rząd przy wyborach pilnował spokoju i porządku, że w pewnych wypadkach umożebnił wyborcom dostanie się do sali wyborczej, za to zasłużył raczej na pochwałę.

Co do mniemanej korespondencyi między Wiedniem a Pragą, oświadczam, że nic o tem nie wiem, niewiadomo także nic rządowi o artykule w dziennikach zagranicznych, a nawet sprzeciwia on się moim zapatrywaniom. Zadania w mowie tronowej postawione, rząd po większej części spełnił i rozwiązał. Na polu gospodarczem parlament wiele dobrego zrobił, jak związek cłowy, kolej arulańska, koleje wicynalne itd., niechajże także na polu politycznem osiągnie zgodę; możność do tego jest, chociaż z przyjemnością podnoszoną jest szorstkość wzajemnego stanowiska stronnictw. Wbrew woli niektórych rzeczników zachodzi konieczność osiągnięcia zgody (oklaski z prawicy), gdyż zgoda ta jest koniecznością z natury rzeczy wypływającą. Gdyby atoli rząd dowiedział się, że on jest przeszkodą tej zgody, to wiedzieć także będzie, jaki jest jego obowiązek patryotyczny (oklaski żywe z prawicy).

Paryż 12 kwietnia. Biskupi francuscy wydali świeżo pisma z remonstracyami przeciw zniesieniu zakonów. *La France* twierdzi, że rząd ma przedsiębrać energiczne kroki przeciw tym objawom episkopatu.

Madryt 12 kwietnia. Rada ministrów postanowiła nie doradzać królowi ułaskawienia Otera od kary śmierci.

Petersburg 12 kwietnia. Ks. Gorczakow przepędził noc wczorajszą bardzo niespokojnie a gorączkowe majaczenie dopiero rano ustąpiło. Lekarze sprawdzili wielkie osłabienie. Po południu był nieco spokojniejszy. Cesarz odwiedził go i kazał telegrafować jego synom, aby przybyli do Petersburga.

Washington 11 kwietnia. Armia peruwiańska pobitą została przez Chilijczyków pod Soratą. Callao jest blokowane: w Boliwii wybuchła rewolucya, ale ją stłumiono.

Kursa. — Wiedeń 21 kwietnia, 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 73·60. — Renta srebrna 73·85. — Renta złota 89.50. — Losy z r. 1860 130·25. — Akcye Banku Narodowego 840·—. — Akcye kredytowe 287·—. — Londyn 118·75. — Srebro —·—. Napoleony 9·45½. — Lombardy 79 80. — Losy z roku 1864 174·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 265·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·75. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 148 25. — Anglo-Bank 151·75. Usposobienie giełdy: bezczynne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 12 kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	124 50	126 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 75	58 75
Dukat ważny	5 52	5 62
20 frankówka	9 40	9 50
Imperyał ważny	9 66	9 76
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (we Lwowie za 100złr.w.a.; Oprócz bież. kupenu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	98 50	101 00
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 —	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 75	91 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 —	98 50
6% listy zastawne Banku hipot.	101 50	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 50	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 25	99 25
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 50
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 — rub.i kop.	99 — rub.i kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	265 —	266 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	164 50	166 50
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	300 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 50	21 75
Losy miasta Stanisławowa	24 50	27 50

Wiedeń 10 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	73 80	73 95
4⅕% Renta srebrna	74 20	74 35
4% Renta złota	90 15	90 30
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 50	124 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 50	131 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 25	134 —
„ „ 1864 „ 100 „	174 50	175 —
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	174 50
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	96 25	97 —
Galicyjskie „ „	98 75	99 —
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	104 50	105 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	102 —	— —
Siedmiogrodzkie . . 7% „	91 50	92 25
Węgierskie „ „	92 —	92 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	91 —	91 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	126 75	127 25
6% Renta węgierska złota	106 05	106 20
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	83 10	83 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	152 75	153 —
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	150 —	151 —
„ „ austryackie . . 80 „	219 —	219 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	287 50	287 75
„ „ węgierskie . . 200 „	274 —	274 75
Depositen-Bank . . 200 „	216 —	217 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. . 500 „	795 —	805 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	841 —	843 —
Unionbank . . 100 „	112 10	112 30
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	134 25	134 75
Wied. Bankverein . . 100 „	144 25	144 40
Akcye kolei.		
Albrechta . . 200 złr. bez %	65 —	65 50
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	157 50	158 —
Donau-Dampfsch.-Ges. . 525 złr. 5%	609 —	611 —
Elżbiety . . 210 „ „	191 —	191 50
Linz-Budweis . . 200 „ „	172 —	173 —
Salzburg-Tyrol. . . 200 „ „	161 25	161 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2435	2440
Franciszka Józefa . . 200 „ „	169 25	170 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	266 —	266 50
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	129 —	129 50
Lwowsko-Cern.-Jassy . 200 „ „	166 —	166 50
Nordwest austr. . . 200 „ „	167 50	168 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	172 —	172 50
Rudolfa . . 200 „ „	161 50	161 75
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	141 50	141 75
Staats-Eisenb.Gesell. . 200 „ „	278 50	279 —
Südbbahn (Lombardy) . 200 „ „	78 25	78 75
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	246 25	246 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	138 50	138 75
„ Nord-Ost . . 200 „ „	148 50	149 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	149 —	149 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	120 —	— —
5% „ „ „ papier. 33 lat	102 15	102 40
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 75	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	102 25	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	90 25	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 25	97 75
5% „ „ „ nowe 37 lat	97 25	97 75
6% „ Banku Hipot. lwow.	101 80	102 20
6% „ Banku Włość. lwow.	103 —	103 25
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	103 50	103 75
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	100 75	— —
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	95 70	95 90
5½% „ Boden-Kredit-Institut	102 50	103 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . 300 złr. 5%	87 50	87 90
Alföld-Fiume . . 200 „	89 60	90 —
„ Em. 1874 , 200 „	87 —	87 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	104 50	— —
Elżbiety . . 100 złr. 4½%	99 —	— —
„ Em. 1862 r. . 300 „	99 —	99 25
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	100 50	101 50
„ Em. 1870 . . 200 „	99 —	100 —
„ Em. 1872 . . 200 „	102 —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	101 —	101 25
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 20	— —
„ „ wal. a. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 —	107 50
„ poż. 14 milion, 1872 „	110 25	— —
„ poż. 1876 r. . . 100 „	105 50	— —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	99 85	100 10
„ Em. 1873 200 „	98 75	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. . 300 „	106 50	— —
„ „ II „ 1867 300 „	103 75	— —
„ „ III „ 1871 300 „	103 50	— —
Koszycko-Oderb. . . 200 „	89 60	89 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	90 30	90 60
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	94 10	94 40
„ „ III „ 1868 300 „	88 25	88 50
„ „ IV „ 1872 300 „	86 50	87 10
Nordwestb. austr. . . 200 „	101 25	101 50
„ „ „ Lit. B. 200 „	98 80	99 10
„ „ Em. 1874 200 „	120 —	— —
Rudolfa . . . 300 „	94 —	94 20
„ Em. 1869 . . 300 „	93 50	93 80
„ Em. 1872 . . 300 „	93 25	93 40
„ Salzka. gut. zł. 200 „	110 50	111 —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „	84 90	85 20
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	176 75	177 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. „	125 75	126 25
„ „ . . 200 złr. 5%	113 50	114 —
Theissb.-Gesell. . . „	98 —	98 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	86 —	86 30
„ „ II Em. 200 „	84 25	84 50
„ Nordost . . . 300 „	85 50	85 80
„ „ złotem 200 „	104 50	— —
„ Westbahn . . 200 „	89 25	89 75
„ „ Em. 1874 200 „	86 —	86 50
Losy.		
5% Donau Regul. . . 100 złr.	113 25	113 50
Premiowe Wiedeńskie . . 100 „	118 75	119 —
„ Węgierskie . . 100 „	114 75	115 25
3% „ Tureckie . . 400 fr.	16 40	16 70
Kredytowe . . 100 złr.	177 25	177 75
Clary . . 42 „	43 50	44 —
4% Donau-Dampfsch. . . 105 „	108 —	108 50
Inspruku . . 20 „	25 —	25 50
Keglewicha . . 10½ „	17 50	18 —
Krakowskie . . 20 „	20 75	21 —
Ofner (miasta udy) . . 40 „	44 25	— —
Palffy . . 42 „	42 50	43 —
Rudolfa . . 10½ „	18 —	19 —
Salma . . 42 „	52 50	— —
Salzburgskie . . 20 „	22 50	23 —
St. Genois . . 42 „	46 —	46 50
Stanisławowskie . . 20 „	25 —	27 —
4½% Tryesteńskie . . 105 „	123 50	— —
4% „ . . 50 „	62 50	65 —
Waldsteina . . 21 „	34 —	34 50
Windischgrätza . . 21 „	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 44⁵	9 45
Imperyały rosyjskie	9 72	9 74
Funty sterl. angielskie	11 90	11 95
Listy tureckie złote	10 71	10 73
Marki niemieckie za 100 marek	58 35	58 45
Ruble papierowe za 100	125 25	125 50

Lwów 10 kwiet.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	299 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 25	98 25
4% „ „ „ „ „	89 70	90 70
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 25	98 25
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 65	102 65
6% „ „ „ włościań. gal.	101 —	103 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	98 25	99 25
6% „ pożyczki krajowej	99 50	101 —

Warszawa 7 kwiet.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	116
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 95
kupon	— —	145
4% Listy likwidacyjne	— —	85 85
kupon	— —	140

Pierwsza Komunia św.

Najtańsze i w największym wyborze medaliki, obrazki i książeczki do 1ej komunii św.
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.
100 prześlicznych stalorytów z polskiemi podpisami, bez koronek 1 złr. 20 c., z koronkami 2 złr. Na tysiące jeszcze taniej. (997-3-10)

EDYKT.

Nr. 8110. (959)

C. k. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie, wiadomo czyni, iż konkurs otwarty uchwałą z dnia 21go lutego 1870 r. L. 3367, na majątek Wincentego Kirchmayera w Krakowie, przymusową ugodą kupiecką zakończony został.

Kraków dnia 2 kwietnia 1880 r.

OGŁOSZENIE

W **Jędrzejówce,** zwanej także Andrzejówka, w powiecie Sandeckim, **jest do sprzedania z wolnej ręki sołtystwo** pod Nr. 42, 43, 44 i 50 położone, obejmujące wraz z lasem przeszło 70 morgów gruntu leżącego przeważnie obok kolei Tarnowsko-Leluchowskiej, w pośrodku między stacyą „Żegiestów" i „Muszyna". — Bliższej wiadomości udzieli **Dyrekcya Kasy Oszczędności w Tarnowie.** (955)

Magazyn strojów sukien damskich
i FABRYKA
kapeluszy słomkowych

na sezon wiosenny i letni zaopatrzony jest w wielki wybór kapeluszy koronkowych, słomkowych w różnych gatunkach, kształtach i słomkach.

Gotowe suknie, mantyle, płaszczyki, surduty damskie według ostatniego kroju i z materyałów najnowszych wyrobów. Parasolki, rękawiczki, sznurówki, kołnierzyki, mankiety, szaliki, pióra i kwiaty; przyjmuję suknie do roboty po cenach przystępnych.— Przyczem donoszę, że jak w roku przeszłym tak i w tym mając urządzoną fabrykę, przyjmuję kapelusze słomkowe do prania, przerabiania i zamieniania starych za małą dopłatą na nowe, stosownie według gatunku słomy, co dla Szan. Dam tak w mieście, jak na prowincyi, jest bardzo dogodne. Wszelkie obstalunki skrupulatnie i spiesznie wykonywam. (1069-1-3)

O. Dziubczyńska
„pod Murzynami" w Krakowie.

Realność

przy Nowym Sączu z 25 morg. gruntu ornego, z zasiewami, budynkami murowanemi, dużym ogrodem owocowym i warzywnym, w najlepszym stanie jest korzystnie zaraz do sprzedania; [illegible] na listy frankowane pod lit. **R. B.** poste restante **Nowy Sącz.** (10-59-1-2)

Zakład leczenia zimną wodą i żętycą
Jaworze (Ernsdorf)

u stóp Beskidów, ¾ godziny od stacyi kolejowej Bielsk.

Rozpoczęcie pory 15 maja.

Kuracye zimną wodą, elektryczne i pneumatyczne, żętycza owcza, mléko, kąpiele igliwiowe, wspaniały park, dobre restauracye, salony kuracyjne i czytelnie, stała muzyka, stacya pocztowa i telegrafowa. Bliższej wiadomości udzielają najchętniej **zarząd kąpielowy hr. Saint-Genois i lekarz kąpielowy Dr. M. Kaufman w Jaworzu (Ernsdorf) pod Bielskiem** (w Szlązku austr.) (1082-1-6)

Zdolny owczarz,

który w akademii w Prószkowie służył przez 9 lat przy owczarni zarodowej, dokładnie obeznał się z gatunkowaniem i klasyfikowaniem wełny, tudzież chodowlą owiec, niemniej zebrał wiele praktycznych doświadczeń i pod tym względem wykazać się może bardzo dobremi świadectwami, poszukuje posady zaraz lub od 1 lipca. Adres: *Schafmeister K. Orlik bei der Händlerin Fr. Sewerant in Kattowitz Pr. Schlesien.* (1063)

Praca jest ozdobą obywatela.

To jest maksyma profesora i badacza matematyki R. Orlice w Neuhoff pod Berlinem, który przez swe szczęśliwe instrukcye loteryjne mnie i wielu innych **uszczęśliwił.**
Grac **Franciszek Ebner**
(879) urzędnik.
(Podpis notaryalnie stwierdzony.)

Na każde zapytanie odpowiada profesor Rudolf Orlice teraz Neuhoff pod Berlinem darmo i opłatnie i przesyła najnowszy wykaz wygranych w terno darmo i opłatnie.

Róże wysokopienne

(Remontant) najszlachetniejszych gatunków silnych szczepków zimowych, częścią z pączkami, w wysokości 2 do 5 stóp z nazwą, sztuka 50 c., są do nabycia w ogrodzie handlowym
Karola Freegego
w Krakowie przy ul. Lubicz
(1011-3-3) pod L. 103.

TAPETY

francuskie, holenderskie i saskie, świeżo sprowadzone, w rozmaitych gatunkach i w wielkim wyborze (994 6-20)
rulon od **20** ct. i wyżej,
także **sztukaterye sufitowe, ceraty na meble i story do okien** — polecają
***Kutrzeba* i *Murczyński* w *Krakowie*.**

Kancelarya
Dyrekcyi Teatru

przeniesioną została na ulicę Floryańską L. 336 pierwsze piętro. (1111-2-3)

Państwo Zassów
pod Czarną

ma na sprzedaż milion **flanc sosnowych** po cenie **90 c.** za **1000 sztuk.** (945-4-6)

Przy samym dworcu kolei Karola Ludwika, stacya **Słotwina,** jest

willa

o 7 pokojach tapetowanych, kuchni, piwnicy, dom gospodarczy, ogród warzywny i owocowy, parkanem obwiedziony, wszystko w najlepszym stanie, **z wolnej ręki do sprzedania.** Poczta i telegraf sto kroków oddalony. Wiadomość u **Wandy Pieszowskiej** w Słotwinie. (1006-3-10)

SŁOMĘ

sprzedaje dominium Rząska cetnar po 80 cent. (1060-2-3)

Wieś Widacz
do sprzedania lub wydzierżawienia

w Jasielskim powiecie, ma dwa powiatowe gościńce do Jasła i Krosna po 1½, a od Frysztaka o ¼ mili oddalona, ma przeszło 240 morgów dobrej ziemi, dobra propinacya, dobre wszelkie budynki. Bliższej wiadomości udzieli w GORLICACH w aptece W. R. (783 3-3)

NOWY WYNALAZEK.

PARFie IXORA BREONIE

PARFUMERIA IXORA BREONIE
ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda toaletowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyki	à l'IXORA

37, Boulevard de Strasbourg, 37.
(181 26-)

VICHY

Administracya: **w Paryżu, 22,** *Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia falszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki:

„Kompanii Wód Vichy".

Dostać można w **Krakowie** w aptece P. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, u PP. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera. (900-2-)

Słuchajcie, patrzcie i dziwcie się!

Przejęte z masy konkursowej niedawno upadłej wielkiej fabryki Britannia srebra, **towary z tegoż srebra,** zaopatrzone nawet w znak fabryczny: **echte Britannia,** sprzedane będą za bezcen, lepiej powiedziawszy **zadarmo.** Za nadesłaniem należytości lub też za zaliczką **6 złr. 70 c.** otrzyma każdy następne przedmioty za ¼ część rzetelnej wartości:

6 doskonałych dobrych nożów, trzonek z Britannia srebra z prawdz. angielsk ostrzem;
6 b. ładn. widelców, Britannia srebro z jednej sztuki;
6 „ łyżek „ „ ciężkie;
6 „ łyżeczek „ „ najlep. gatun.;
6 „ sztućców „ „ „ „
1 „ chochla „ „ ciężka;
1 „ chochelka „ „ „
6 angiel. filiżanek Victoria pięknie cyzelowanych;
2 wspaniałe lichtarze stołowe;
1 dzwonek salonowy z Britannia srebra;
1 koszyczek na chleb „ „ ciężki.

Wszystkie te przedmioty 42 szt. kosztowały dawniej 30 złr., teraz tylko 6 złr. 70 c. Zrobione są z najlepszego srebra Britannia, które nigdy nie czernieje i nawet po 25 latach od prawdz. srebra nie da się odróżnić, **za co się ręczy.** Na dowód, że ogłoszenie moje nie polega na

żadnem oszustwie,

obowiązuję się niniejszem publicznie przyjąć napowrót towar bez trudności, jeżeli nie będzie odpowiednim. Zwracam uwagę na mnóstwo podziękowań, które porządkiem ogłaszać będę. **Kto zatem chce mieć dobry i trwały towar a nie chołotę, niechaj się uda do podpisanego.** (108-12-12)

A. Fraiss, *Rothenthurmstrasse 9, gegenüber dem erzbischöfl. Palais,* **Wien.**

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.

Jedenaste zwyczajne

Ogólne Zebranie Akcyonaryuszów

Banku Galic. dla handlu i przemysłu

odbędzie się w piątek **30 kwietnia 1880 r.** o godzinie **11ej** przed poł. w lokalu Banku pod l. **19, Gm. I.,** w Rynku głów.

w Krakowie.

PORZĄDEK DZIENNY OBRAD:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności Banku za rok 1879.
2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej co do sprawdzenia rachunków za rok 1879.
3) Wnioski Rady Nadzorczej co do zamknięcia rachunków za r. 1879 i udzielenie zarządowi absolutoryum.
4) Wybór 3 członków Rady Nadzorczej w miejsce z kolei ustępujących.

Aby mieć głos na Ogólnem Zebraniu, trzeba posiadać najmniej 15 akcyj zakładowych lub 30 akcyj pierwszeństwa. Każde 15 akcyj zakładowych lub 30 akcyj pierwszeństwa dają jeden głos.

Każdy akcyonaryusz, życzący sobie wykonać prawo głosowania na Ogólnem Zebraniu, winien przynajmniej na 14 dni przed 30 kwietnia b. r. złożyć posiadane przez siebie akcye zakładowe lub akcye pierwszeństwa do kasy Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, w zamian których otrzyma kartę wejścia na Ogólne Zebranie, obok dotyczącego poświadczenia odbioru akcyj.

Na karcie wejścia wyrażoną będzie ilość głosów, jaką posiada osoba mająca wstęp na Ogólne Zebranie.

Akcye składane być mają od daty niniejszego ogłoszenia do włącznie dnia 16 kwietnia b. r. w kasie Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie w godzinach biurowych. (1121)

Kraków dnia 8 kwietnia 1880 r.

Dyrekcya.

ZWYCZAJNE

Ogólne Zgromadzenie
Towarzystwa Zaliczkowego w Gorlicach,

„Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką"

odbędzie się w dniu **22 kwietnia** b. r. o godz. **11** przed połud. w Gorlicach, w sali Wgo Płockiego.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1879.
2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z wnioskiem Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków za r. 1879.
3) Wnioski Rady Nadzorczej o zatwierdzenie uchwalonego przez nią rozdziału zysku z r. 1879.
4) Wybór 3 członków Rady Nadzorczej w miejsce wylosowanych pp. Jerzego Junga, Józefa Olszewskiego i Franciszka Serafina, i 2go zastępcy w miejsce wylosowanego p. Walerego Rogawskiego.
5) Lokacya funduszu rezerwowego, a ewentualnie nabycia nieruchomości na własność Towarzystwa.

Wstęp na Ogólne Zgromadzenie mają członkowie wykazujący się przy wejściu swoją własną książeczką udziałową (§ 16 lit. b. statutu).

Zamknięcie rachunków i bilans za r. 1879, złożone są w myśl § 23 statutu, w biurze Towarzystwa dla przejrzenia przez członków Towarzystwa.

Gorlice dnia 11 marca 1880 r. (1112)

Rada Nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Gorlicach,
„Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką."

Sekretarz: *Józef Olszewski* m. p. Prezes: *Dr. Mikołaj Fedorowicz* m. p.



Dotychczas niezrównany.

W. MAAGERA w Wiedniu

c. k. wył. uprzyw. prawdz. czyszczony

tran z wątroby miętusów

badany przez najznakomitszych lekarzy a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany jako najczystszy, najlepszy *), najnaturalniejszy i za najskuteczniejszy uznany środek przeciw **cierpieniom piersi i płuc, zołzom, liszajom, wrzodom, wyrzutom skórnym, gruczołom, osłabieniom** itd. Do nabycia **flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym w **Wiedniu, Heumarkt 3** **), tudzież w następnych aptekach i składach towarów w państwie austryackiem: w KRAKOWIE u J. Trauczyńskiego, W. Redyka, F. Gralewskiego, K. Wiszniewskiego apt., u J. Janigi, St. Feintucha kup.. w PODGÓRZU u J. Skakalskiego apt.; w BARANOWIE u J. Fraenkla kup.; w BOCHNI u F. Reiss apt.; w BOLSZOWCACH u M. Schenkelbach kup.; w BRODACH u Ed. Liszka, K. R. Witosławskiego apt., E. Grünspan apt.; w BRZEŻANACH u W. Kordeckiego apt., J. Marguliesa, B. Fadenhechta kup.; w BUCZACZU u Dwore Neumannna, kup.; w BUDZANOWIE u D. Jasińskiego. apt.; w CZORTKOWIE u L. Noss wdowy, aptek., Marcusa Brennholz kup.; w DROHOBYCZU u L. Dobrzynieckiego, H. Blumenfelda, aptek.; w HORODENCE u M. Aksentowicza, S. R. Offenberger kup.; w JAROSŁAWIU u J. Rohm aptek.; w JAWOROWIE u L. Lachowicza aptek.; w KAŁUSZU u Eisig Bienenfeld, Kiwa Littmann kup.; w KOŁOMYI u Dawida Kramer, M. Bolchower, J. S. Friedmann, Hersch Chayes, Sam. Hermann, St. Bereźnickiego kup., Abrah. Dawida Landesberg kup; w KOPYCZYŃCACH u J. Markiewicza kup.; w KOSSOWIE u Markusa Kamil, E. Litman kup.; w KRAKOWCU u J. Wład. Łobos apt.; w KUTTACH u Alter Sekler, Leib Kalmann, A. H. Weiser, M. Regenbogen kup.; we LWOWIE u J. Beiser, S. Rucker apt., H. Blumenfeld, St. Markiewicza, W. Marszałkiewicza, K. Klimowicza, C. Bałłabana, Kaliksta Krzyżanowskiego kup.; w LUTOWISKACH u Moses Majer Schmerler kup.; w MIKULIŃCACH u St. Miedlickiego aptek.; w MOŚCISKACH u S. Eisenberg kup.; w NEUMARKT u Karola Laur kup.; w OŚWIĘCIMIE u J. Grzesickiego aptek.; w PRZEMYŚLU u M. Kozłowskiego, Sam. Baran, M. Krug, S. Syrop, A. Rabinowicza kup.; w PRZEMYŚLANACH u E. Baranowskiego aptek.; w RADYMNIE u M. Smychowskiego aptek.; w ROSTOKU u K. Scheinhorn kup.; w RZESZOWIE u A. Karpińskiego apt., J. Schaitter & Co.; w SAMBORZE u Józefa Aleksiewicza apt., Ant. Kromer, B. Żuławskiego kup.. S. Schneid kup.; w ŻYWCU u A. Heczko i Goleckiego apt.; w SKALE u J. Weidberg kup.; w ŚNIATYNIE u Ed. Böhm kup.; w SOKALU u W. Semetkowskiego kup.; w STANISŁAWOWIE u Jana Macury, A. Beill apt., Kalman Jonasz Chaim Halpern, Noachim Halpern. Efr. Wagelstein kup., Wilhelm Waldeck kup.; w SIENIAWIE u Chaim Rath kup.; w SUCZAWIE u J. Zacher apt., Berl Perker kup.; w STRZELISKACH NOWYCH u Osias Henne kup; w TARNOPOLU u F. Jamrogiewicza apt., A. Buchelt apt., A. Morawetz spadkob D. Sennensieb, Karol Fr. Popowicz kupcy; w TARNOWIE u L. Chodackiego apt., H. Willmayer, W. Müldner & Co., F. Leszczyńskiego kup.; w TREMBOWLI u St. Lipnickiego apt.; w WIELICZCE u F. Bruno Miczyńskiego aptek.; w WIŚNICZU u J. Kubiskiego wdowy, H. Markiewicza apt., Isr. Kanner kup.; w ZAŁOŚCU u M. D. Moszczysker kup.; w ZBARAŻU u Sindel-Segal kup.; w ZŁOCZOWIE u Jos. Gold kup.; w ŻURAWNIE u L. Postępskiego aptek.

*) Ostatniemi czasy napełnia kilka firm zwykły nieczyszczony tran wątrobiany w trójgraniaste flaszki i próbuje sprzedawać go Publiczności, jako „Maagera prawdziwy czyszczony tran z wątroby miętusów." Celem uniknienia takiego omamienia upraszam uznać za prawdziwe tylko te flaszki napełnione Maagera prawdziwym czyszczonym tranem miętusowym, na których flaszkach, etykiecie, kapsli i opisie użycia nazwa „Maager" jest uwidocznioną.

**) Tamże znajduje się także główny skład dla Austryi-Węgier fabryki „Internationale Verbandstoff-Fabrik in Schaffhausen", „Sozodont-Fabrik Hall & Ruckel w Nowym Jorku" i przez fabrykę warzywa Hartenstein & Co. w Chemnitz. (15-10 12)

C. GIANI

Ces. kr. nadworny zakład artystyczny
wyrobów tkanych i haftowanych (456-10-)
w Wiedniu, I., Sellergasse Nr. 10.
Znaczny zakład przyborów kościelnych.
Wykonywa wszelkie w tę gałąź wchodzące roboty, jak **chorągwie towarzyskie, wstęgi do chorągwi, nakrycia na mary** itd. za poręczeniem bardzo trwałego i taniego wyrobu.
Cenniki i wzory darmo. Dostawa także na częściowe spłaty.

WIEN

KRÓLOWIE NA WYGNANIU

najnowsza powieść
Alfonsa Daudeta
w 2 tomach
opuściła prasę we Lwowie nakładem
Księgarni Polskiej
A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego.
Cena 3 złr
Nakładem tejże firmy wyszły z druku:
Alfonsa Daudeta **TEN MAŁY,** powieść, cena 1 złr. 50 cnt.
Salvatora Farina **UKRYTE SKARBY** powieść humorystyczna, przekład z włoskiego, cena 1 złr. 50 cnt.
Wł. Sabowskiego **POZORY,** powieść w 2 tomach, cena 2 złr. (927 3 6)
oraz
Kornela Ujejskiego
Smok siarczysty
Obrazki dramatyczne: I. Precz! II. Smok swatem.
Cena 1 złr. 50 cnt.

11,000 złr.

poszukuje się pożyczki na realność w obrębie m. Krakowa oszacowaną na 75.000 złr. po 16.000 złr. Banku kredytowego ziemskiego na przeciąg lat pięciu do sześciu, co się tyczy procentu takowy może być miesięcznie, kwartalnie lub półrocznie według obopólnie ustanowionej stopy opłacanym, zaś kapitał po 2000 złr. rocznie nadmieniając, że dochodu przynosi owa realność 10 do 12.000 złr., a kawaler lub wdowiec bezdzietny znajdzie przy tej sposobności piękne pomieszkanie z całem utrzymaniem.

Bliższej wiadomości udzieli przez grzeczność Właścicielka realności Nr. 52 przy ul. Karmelickiej w Krakowie. (1003 3-3)

Kamienica

jednopiętrowa, z wysokim parterem, o 50 ubikacyach, z 4 frontowemi balkonami, stajnią murowaną na 12 koni, ogrodem do 2 mrg., wolna od podatku na 22 lat, z pięknym widokiem, przy ul. Karmelickiej pod Nr. 66 i 67, jest zaraz pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość na miejscu u właściciela. (921-3-)

Hurtowny handel masła

w Hanowerze, życzy sobie wejść w stosunek ze znacznym dostawcą masła. Zakupno tylko za gotówkę. — Oferty znacz. *Ho 656a* przyjmują *Haasenstein & Vogler*, Hannover. (1081-2-2)

LIKIER HIOCCOCA

(LIQUOR CHIOCOCAE FORTIFICANS)
Najlepszy i najpewniejszy naukowo zbadany
środek
dyetetyczny, szczególniej do szybkiego i przyjemnego
wzmocnienia
osłabienia męskiego

przewyższa pod względem korzenno-słodkiego smaku najlepsze likiery, służy nietylko do **ożywienia i wzmocnienia mięśni, wzmocnienia nerwów** i ich **siły naprężenia,** lecz także jako **elixir** wzmacniający **żołądek,** pomagający **trawieniu** i dodający **apetytu,** w **słabości żołądka, katarze żołądka, paleniu żołądka, womitach, kolikach, kurczach żołądka, żółtaczce, bólu głowy, zatkaniu i innych chorobach.**

Cena oryginalnej butelki z dokładnym opisem użycia w 6 językach 3 złr., opakowanie 20 c.

Główny skład rozsyłkowy: D. C. Chiodi's Apotheke „z. Schutzengel" Wien, Währing, Herrengasse 26 gdzie należy adresować wszelkie zamówienia. (643-6-12)

CIĄGNIENIE dnia 15go KWIETNIA!

PROMESSY
na
węgier. losy premiowe

całe złr. **3** i stempel. | połówki złr. **1¾** i stempel.

GŁÓWNA WYGRANA
złr. 100,000!
bez potrącenia podatku.

Przy *pierwszem ciągnieniu losów Lublańskich wyciągnięta została główna wygrana złr. 35,000* i liczne pobocze wygrane na wydane *przez nas kwity tymczasowe.* (980 4-4)

Wechselgeschäft der Administration des
Wien, Wollzeile Nr. 13. **„MERCUR",** **Wien, Wollzeile Nr. 13.**
Ch. Cohn.

SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATICO
P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.



Przygotowane z liści drzewa rozmaitego w Peru, [illegible] Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.** [illegible]
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Całe węgierskie promesy . . złr. 3.—
Połówki węgier. promesów . złr. 1.75
i stempel
Ciągnienie już **dnia 15 kwietnia!** Główna wygrana **100,000 złr. w.a.!**

Zaliczki na papiery państwowe i losy
Nyitrai & Comp. w Wiedniu,
Kärntnerstrasse Nr. 14. (981-6 6)

Cywilnego Inżyniera T. Geigera
organiczna płyta do kopiowania
dla patent. autografij
1000 czarnych odbitek bez prasy
z jednego czarnym atramentem napisanego trwałego oryginału.
Druk negatywny i postępowanie anilinowe
patent. postępowanie 5 zł. min. także do wykonania na chronografach i hektogr., mój aparat z przynależnościami 7 złr.
Powszechnie za najlepszą uznana
Masa do kopiowania, kilo 2 złr. 20 c.
używana w c. k. minist. spraw wewn., finansów, przy kolei południowej, państwowej północno-wschodniej, w u. a. towarzystwie przemysłowem, towarzystwie inżynierów i w innych.
Liczne pisma uznania od stron prywatnych, są do przejrzenia.
Atrament w 20 kolorach do kolorowania planów od 25 ct.
Skład: Wien IV Aleegasse 3. [891-5-6]

Juliusza Schaumanna Sól żołądkowa

MAGENSALZ.

Dotąd niezrównana w swojem skutecznem działaniu na łatwy rozkład (szczególniej) trudnych do strawienia potraw, wogóle **na trawienie i czyszczenie krwi, na odżywianie i wzmacnianie ciała.** Dlatego używana jako środek dyetetyczny dwa razy dziennie i przez dłuższy czas, skutkuje w uporczywych nawet cierpieniach, jak **niestrawność, zgaga, zatkanie kiszek, osłabienie jelit, członków, cierpienia hemoroidalne wszelkiego rodzaju, skrofuły, wól, bladaczka, żółtaczka, chroniczne wyrzuty skórne, peryodyczny ból głowy, robaki, kamień, zaflegmienie;** równie też **w zastarzałej podagrze,** a nawet w **suchotach. Przy kuracyi wodami mineralnemi** oddaje także wielkie usługi tak przed używaniem tychże jak i w czasie ich używania, jakoteż po kuracyi wodnej.

Dostać można u fabrykanta, **prowincyonalnego aptekarza w Stockerau;** w **Krakowie** u apt. **E. Stockmara;** w **Rzeszowie** u **J. Schaittera;** w **Przemyślu** u **Józefa Maszewskiego** apt. Cena pudełka 75 c. Rozsyła się najmniej dwa pudełka za zaliczką pocztową. (2671-26-30)

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Sprawy sądowe.

ROZPRAWA GŁÓWNA

przed sądem przysięgłych

przeciw

Ludwikowi Waryńskiemu i 34 wspólnikom

o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

(Dalszy ciąg).

Dalej mówił prokurator p. Brason.

Otóż widzicie Panowie, że mamy przed sobą program zupełnie anarchiczny. Jakkolwiek bowiem wszystkie obozy socyalistyczne żądają wspólnej własności środków i narzędzi pracy, to wyłączną cechą anarchistów w przeciwstawieniu do komunizmu jest, że ostatni robi państwo ludowe właścicielem tych środków i narzędzi pracy, pod któremi nietylko narzędzia w ściślejszem tego słowa znaczeniu, ale kapitały, fabryki, wogóle wszystko co jest produktem pracy i ziemię rozumieć należy i państwu temu windykuje prawo oznaczenia i wydzielania każdej jednostce udziału z rezultatów pracy, gdy przeciwnie anarchiści nic nie chcą wiedzieć o państwie, rządzie lub władzy, windykują tę wspólną własność dla grup wytworczych i gospodarczych, dobrowolnie i dowolnie złożonych, które zyskami swej pracy według własnego upodobania dzielić się mają. Te zasady są właśnie w punkcie 2 i 3 programu wypowiedziane. Wspomniane tam stowarzyszenia fabryczne, przemysłowe i rolne nie są niczem innem jak tylko owemi grupami anarchicznemi które niepodlegając żadnej wyższej władzy, same sobie prawa dają i same sobą rządzą.

Wypowiedziana zaś w punkcie 4 zasada zupełnej równości społecznej bez różnicy płci, rasy i narodowości jest cechą charakterystyczną nihilizmu.

Zdanie to niewątpliwego doznaje poparcia także w wyliczeniu środków, jakiemi partya działa, bo tu znajdujemy w ustępie *c*) programu pod tytułem „agitacya“ wyliczone: protesta, demonstracye i w ogóle czynną walkę z obecnym porządkiem społecznym.

Pod demonstracyami rozumieją anarchiści bunty, wybuchy powstańcze i atentatu, tak je sami tłómaczyli na kongresach stowarzyszenia międzynarodowego i własnych.

Owe demonstracye są to charakterystyczną cechą anarchizmu, które nawet były powodem rozbratu z stowarzyszeniem międzynarodowem.

A że i oskarżeni pod demonstracyą nic innego nie rozumieją, wypływa to z własnego przyznania oskarżonych, tudzież z rozlicznych pism tychże.

W korespondencyi Kazimierza Dłuskiego, znajdujemy glorifikacyę atentatu Monkaczego na króla hiszpańskiego, a taką samą glorifikacyę atentatów na cara znajdujemy w rozlicznych pismach z ręki oskarżonych pochodzących.

Widzicie więc, moi Panowie, już z treści samego programu, że mamy tu do czynienia z zwolennikami zasad anarchizmu, a względnie z należącem do grupy małoruskiej nihilizmu stowarzyszeniem socyalno-rewolucyjnem anarchistów, do którego to stowarzyszenia jak to już powiedziałem, najskrajniejsze elementa różnych narodowości weszły i według swej narodowości różne sekcye potworzyły, tak, że jak to także powiedziałem, mamy obecnie ruskich, czeskich, polskich itd. socyalistów-rewolucyonistów.

Dla kogo by ten dowód nie był jeszcze wystarczającym, temu wskażę na okoliczność, że pierwsze kroki do przysposobienia terenu dla agitacyj w Galicyi zrobione były właśnie przez Dragomanowa, który Koturnickiemu dał listy polecające do swoich zwolenników we Lwowie, wskażę na udowodnione w toku niniejszego śledztwa przez liczną korespondencyą związki oskarżonych z ludźmi, którzy przewodnie stanowisko w partyi nihilistycznej zajmują, jako to: z Ławrowem, Robertem Dahlem, Dragomanowem, Rapackim, Żukowskim, Trussowem, Elpidinem i wieloma innymi, z których Żukowski, jak się to z listów Mendelsohna okazuje, pełnił nawet w komitecie polskich socyalistów, obowiązki sekretarza. Wskażę dalej na to, że oskarżeni posiłkowali się przeważnie literaturą nihilistyczną, bo nietylko Koturnicki bardzo znaczną ilość książek zasad nihilistycznych ze sobą do Lwowa przywiózł i tam je rozszerzał, ale nawet do ostatniego czasu przysyłano oskarżonym czasopisma nihilistyczne: *Wpierod*, *Obszszyna*, *Hromada* i *Obszczeje Dieło* do Krakowa w znacznej ilości egzemplarzy, wskażę wam nareszcie tę nader ważną okoliczność, że okarżeni nawet w czasie działalności swej w Krakowie moralne i materyalne wsparcie ze strony tej partyi otrzymywali, gdyż nietylko ułatwiano im zawiązywania stosunków, jak to listy Elpidina do Nowickiego pisane wskazują, ale nadto wspierano ich pieniądzmi, jak to liczne przesyłki nawet w toku śledztwa dla nich nadesłane dowodnie wykazują.

Niechaj was to moi Panowie wcale z toru nie zbija, że w programie nie ma wzmianki o religii, bo najpierw żadna grupa socyalistów niedotyka tej materyi wprost w programie, a powtóre musicie zważyć, że program ten miał służyć za podstawę organizacyi w krajach polskich, a zatem między ludnością, której przekonania religijne są zawsze święte i których jawne draśnięcie rozszerzeniu propagandy byłoby zgóry szkodliwe. Że tak się rzecz ma, najlepszy dowód pod tym względem dał nam Limanowski w liście swoim, zawierającym program zamierzonego wydawnictwa czasopisma socyalistycznego, w którym radzi, iżby na uczucia religijne i narodowe należyty wzgląd brano.

Brak ten nie przeszkadzał jednak wcale, izby w praktyce wprost przeciwnie postępowano, jak to zamierzone wydanie dzieła Drapera pod tytułem „Historya zatargów religii z nauką“ wskazuje i jak to artykuły w czasopiśmie *Równość* ogłoszone dowodzą, a zdania pojedyńczych oskarżonych o Bogu i religii dowodzą najlepiej, że i pod tym względem nie odstąpili od teoryi nihilizmu.

Niechaj was także nie zbija z toru użyty na wstępie programu u Wł. Truszkowskiego frazes o odbudowaniu Polski przez rewolucyą społeczną. Są to bowiem tylko pozory wyrachowane na to, by się młodzież nasza tem łatwiej z właściwą tendencyą propagandy oswoiła i do organizacyi wciągnąć dała.

Nie rozchodzi się tu moi Panowie wcale o odbudowanie Polski, ruch ten niema nic wspólnego z tym celem, jest czysto międzynarodowy, co wyraźnie w § 5 programu jest podniesione i zdąża li tylko do wywrotu ogólnego, co nietylko z natury jego wypływa, ale nawet Waryński, Biesiadowski Stanisław, Mendelsohn i inni otwarcie przyznali, a ostatni nazywa w listach swoich połączenie tej sprawy z patryotyzmem, pod hasłem: za naszą i waszą wolność — absurdum.

Gdyby nawet jaka wątpliwość pod tym względem zachodzić mogła, czego nie przypuszczam, to usuwają ją instrukcye dane Koturnickiemu, w missyi jego w roku 1877 do Lwowa. Jak bowiem zapamiętaliście pisał wtedy Dragomanow do swoich zwolenników do Lwowa: „Ja tak mu powiedziałem i innym tutaj, że pierwsza sprawa, gdy oni postawią przed Polakami socyalne pytanie, będzie postawić takie: Polski socyalizm w Polsce, ruski w Rusi, żeby niebyło u nikogo ani ziarnka wątpienia, niby oni chcą także ponowić Polskę z roku 1772, tylko socyalistyczną“.

Wystawił tu Dragomanow równocześnie Koturnickiemu świadectwo, pisząc: on należy do kółka rosyjsko socyalnego, a z rodu Polak, wychowany on na ruskiej literaturze i ruskim socyaliźmie, zaraz on z drugimi dopiero zabiera się, by zaprowadzić podobne (kółko) między Polakami.

Na dalsze poparcie mego zdania powołam się na literaturę socyalistyczną, jaką się oskarżeni do swej propagandy programowej posługiwali. Znajdujemy między autorami różne narodowości reprezentowane: Niemców jak Lassale, Liebknecht, Bracke; Francuzów jak Ludwik Blanc; Rosyan jak Dragomanow, Dahle i inni, a w najmniejszej części Polaków, bo tylko jednego Limanowskiego.

Ten ostatni chciał wprawdzie, jak to już wspomniałem, pozory patryotyzmu w broszurze swej „Socyalizm“, jako konieczny objaw dziejowego rozwoju zachować, ale właśnie z tego powodu nie znalazł nawet uznania w własnej partyi, a Mendelsohn i Dickstein nietylko krytykują tę broszurę właśnie z tego powodu w listachswoich do Ludwika Waryńskiego bardzo ostro, ale nawet autorowi takowej z powodu fałszywego tonu jaki wprowadził w sprawę socyalistyczną tak mało zawierzają, że nie chcą go zostawić bez kontroli przy redakcyi dziennika w Genewie założyć się mającego, co również z listów Kaź. Dłuskiego do Lud. Waryńskiego pisanych wypływa.

W końcu odwołam się moi Panowie na poparcie mego zdania na taką powagę, jaką wobec oskarżonych Kazimierz Dłuski reprezentuje, który w sekcyi partyi polskich socyalistów przewodnie zajmuje stanowisko. Ten to Kaz. Dłuski nadesłał właśnie z powodu broszury Limanowskiego na ręce Lud. Waryńskiego artykuł pd tytułem „socyalizm i patryotyzm“, który w dziennikach polskich miał być ogłoszonym, a który był tu odczytanym. W tym artykule jest moi Panowie następny charakterystyczny ustęp:

„Uszanujmy wszelkie uczucia prawdziwe, schylmy głowy przed tymi którzy ponosili i dziś gotowi są w każdej chwili przynieść wszystko w ofierze dla odzyskania wolności Ojczyzny, ale my socyaliści Polscy z nimi nic wspólnego nie mamy. Każdy socyalista Polak szczerze oddany swej sprawie musi postawić interes powszechnego wyzwolenia wyżej nad wszelkie interesa narodowościowe, polityczne itd. itd.“ niedajcie się więc moi Panowie żadnemi pozorami uwieść, lecz sądźcie tę sprawę tak, jak się w rzeczywistości przedstawia, jako walkę międzynarodową wydaną przez garstkę niepoprawnych wichrzycieli, społeczeństwu całego ucywilizowanego świata“.

Dałem wam moi Panowie dotychczas pogląd na ruch socyalny w Europie w ogóle, wymieniłem Wam jakie grupy i odcienia socyalistów istnieją i jakie między niemi zachodzą różnice, wykazałem wam dalej moi Panowie do której grupy socyalistów oskarżeni należą.

Przechodzę teraz do omówienia kwestyi jak ten program u nas w życie wprowadzonym został, to jest do planu organizacyi i sposobu i jej przeprowadzenia u nas, a względnie do pierwszego środka rozwoju partyi, t. j. do wymienionej pod lit. *a* programu organizacyi sił ludowych.

W tym celu trzeba się zastanowić nad statutem.

W szczegółowe omówienia każdego § statutu nie będę się wdawał, ale wyjmę tylko niektóre, które na szczególniejsza zasługują uwagę.

I tak § 1. zawiera postanowienie, że każdy człowiek bez różnicy płci może być członkiem stowarzyszenia.

Zawiera on w sobie zarazę nihilistyczną zniesienią różnicy płci. Według § 4 ogólnych postanowień statutu jest socyalno-rewolucyjne stowarzyszenie Polaków, federacyjnym związkiem pojedynczych kół.

Zasada federacyjna anarchizmu w przeciwstawieniu do centralizacyj kommunistów przebija się więc i w tem postanowieniu.

Te dwa §§ dowodzą już, że statut organizacyi jest rozwinięciem zasad programu i ściśle do niego zastósowanym.

Postanowienia dalsze są nader zręcznie ułożone a widoczna w nich myśl przewodnia, żeby ujść baczności władzy nad bezpieczeństwem publicznem czuwającej, a mimo tego pozyskać jak najwięcej członków i ułatwić tworzenie się kół. Jeżeli bowiem już 5 członków stanowi koło rewolucyjne, to nikt nie zaprzeczy, że przy jakim takim sprycie pewnego organizatora liczba taka bardzo łatwo da się zebrać między ludźmi jednego powołania, ze sobą zwykle obcującycb, których schadzki nawet w najmniejszej mieścinie nie wzbudzą żadnego podejrzenia. Łatwiej też zebrać i obrobić tak małą liczbę ludzi i utrzymać w pewnych karbach, co znów dla krzewienia się propagandy nader jest korzystnem. Koła tak luźnie stojące nawet w razie wykrycia, nie narażają jeszcze ani całego stowarzyszenia, ani członków innego koła na szwank, bo się wzajemnie nie znają, powstałą w razie ubytku jednego koła lukę prędko i snadnie zapełnić można, gdy przeciwnie, jeżeli organizacya pewnego stowarzyszenia jest scentralizowaną, cios wymierzony przeciw władzy centralnej już dezorganizacyę całego stowarzyszenia sprowadza. Bez palca u nogi lub ręki można moi Panowie żyć, a nawet dobrze się obejść, ale bez głowy nie.

Przyznać także należy, że i organizatorowie dobrze o swojem bezpieczeństwie myśleli, bo widzicie z statutu, że według § 7 III oddziału każde koło mogło znać nazwę tylko swego kasyera, który od nich podatki ściągał, reszta wszystko było mu zatajone i nie wiedział nawet nazwiska swego organizatora.

Nie da się też zaprzeczyć, że użyta przy wprowadzeniu tej organizacyi w życie taktyka, którą przeważnie Ludwikowi Waryńskiemu przypisać należy, była nader dobrze obliczoną i słusznie nazywa plan ten Kazimierz Dłuski i Stanisław Mendelsohn w listach do Ludwika Waryńskiego pisanych świetnym.

We Lwowie wciągnięto młodzieńców na filozofię uczęszczających, których powołaniem było zająć miejsce profesorów gimnazyalnych i krzewić socyalizm między młodzieżą gimnazyalną. W Wiedniu wciągnięto przeważnie techników, którzy znalazłszy się później na czele fabryk lub przedsiębiorstw przemysłowych, nieśliby te idee między najliczniejszy zastęp robotników. W Krakowie nareszcie zarzucono przeważnie siecie na seminarzystów, ażeby ci później, jako nauczyciele ludowi, szczególnie po wsiach na ludność rolniczą w tym duchu wpływać mogli.

Tak zamierzono prawie wszystkie klasy społeczeństwa przez apostolstwo socyalizmu na przyszłą rewolucyę przygotować.

Lecz nietylko pod tym względem, ale także pod względem strategii przyznać należy niepoślednie zdolności organizatorom.

Wybrali sobie bowiem, jak to z ich korespondencyj a mianowicie z listu Kaź. Dłuskiego do St. Waryńskiego z daty d. 18 marca 1879 r. wynika, Kraków, jako punkt centralny całej organizacyi. I rzeczywiście jeżeli spojrzymy na kartę Europy, to przyznać musimy, że żaden inny nie mógł być odpowiedniejszym.

Położony w środku między Wiedniem i Lwowem, Warszawą i Genewą, w którem to ostatniem miejscu znajduje się komitet kierujący, ułatwiał bardzo stosunki między kołami w tych miastach znajdującemi się. Lwów był zarazem etapą dla Kijowa, z którym w ciągłych zostawał stosunkach, a to samo zadanie spełniał Wiedeń wobec Genewy; nakoniec Warszawa wobec Petersburga. Widzimy też ciągły ruch między temi miastami. I tak wszyscy emisaryusze z Genewy przybywający zatrzymują się w Wiedniu, gdzie w kółku tamtejszem znajdują przytułek, otrzymują korespondencye i zasilają się pieniędzmi. Do Wiednia nadchodzą też prawie wszystkie przesyłki książek z Genewy i ztąd dopiero po przepakowaniu rozchodzą się po Galicyi. To samo dzieje się we Lwowie odnośnie do Kijowa i w Warszawie odnośnie do Petersburga.

Tu widzimy w praktykę wprowadzone stosunki pewnych grup socyalno-rewolucyjnego stowarzyszenia Polaków z innemi grupami tegoż samego stowarzyszenia, albo też z stowarzyszeniami innych narodowości, które Uwaga do § 6 III rozdziału statutu organizacyjnego przewiduje, które to postanowienie szczególnej waszej baczności polecam.

Dowodzi bowiem jak najdobitniej kartka u Biesiadowskiego znaleziona, z ręki Kazimierza Krasuskiego pochodząca, że grupa lwowska zostawała w stosunkach federalnych z grupą krakowską, a ciągłe przejażdżki członków krakowskiej grupy do Wiednia a nawzajem wiedeńskiej do Krakowa, z której to ostatniej Edmund Mikiewicz nawet na zgromadzeniach koła rewolucyjnego w mieszkaniu Jana Schmiedhausena wykłady miewał, wykazują dowodnie, że również między kołem wiedeńskiem a krakowskiem taka sama federacya istniała.

Tyle, moi Panowie, co do planu organizacyi w ogóle.

Teraz przejdę do kwestyi tworzenia kół.

Jak się rzecz ze śledztwa przedstawia, nastąpiło założenie pierwszego koła socyalno-rewolucyjnego w Wiedniu.

Tamtędy prowadziła przedewszystkiem Ludwika Waryńskiego, który według własnego przyznania, do połowy czerwca 1878 roku w Niemczech bawił, droga do Galicyi. Tam też założył sobie przedewszystkiem, ze względów strategicznych, etapę, dla związków swoich z Genewą.

Nie wymagało to zresztą wielkiej pracy z jego strony, bo zastał tamże już niektóre osobistości, temi samemi zasadami od dawniejszego czasu przesiąknięte, które mu tylko zszeregować wypadało.

Do takich osobistości należał przedewszystkiem Edmund Brzeziński, dalej Stanisław Barabasz i Józef Zawisza, których wszystkich napotykamy już wmieszanych w sprawę Michała Koturnickiego we Lwowie w 1877 roku śledzona, a z których Brzeziński i Zawisza także z nihilistą Aronem Libermanem alias Arturem Freemanem w bliższych zostawali stosunkach. Pozyskanie innych, jakoto: Mikiewicza i Karola Schmiedhausena dla organizacyi, nie było również trudne, ileże grunt w stowarzyszeniu polskich robotników „Siła,“ do którego wszyscy należeli, szczególnie przez Edmunda Brzezińskiego, który w owem stowarzyszeniu przewodnie zajmował stanowisko (był sekretarzem) należycie został przysposobiony.

Ludwik Waryński przeczy wprawdzie, iżby bawił w lecie 1878 roku w Wiedniu, i twierdzi, że w owym czasie bawił w Warszawie, wszelako do tego gołosłownego twierdzenia nie można przypisywać żadnej wagi.

Zdradził go nawet pod tym względem towarzysz broni Józef Biesiadowski, który zeznał, że Ludwik Waryński właśnie w owym czasie pod nazwiskiem Antoniego Lipskiego w Wiedniu bawił, i że do niego pod tym nazwiskiem listy do Wiednia pisywał.

Że pobyt jego w Wiedniu pod fałszywem nazwiskiem nie miał innego celu, wypływa to jasno z następnej korespondencyi jego z Edmundem Brzezińskim, który oczywiście jako ustanowiony naczelnik kółka wiedeńskiego, składa Ludwikowi Waryńskiemu, podczas pobytu jego we Lwowie, raporta.

I tak tłómaczy się Edmund Brzeziński w liście swoim z dnia 22 października 1878 r., że rzadko pisuje, daje opinię o pewnym członku koła, którego malcem nazywa (zapewne Mikiewicz), potwierdza odbiór listów przez Ludwika Waryńskiego do niego pisanych, i przyrzeka odpowiedź na stawiane pytania. W końcu donosi o wrażeniach, jakie na nim zrobiła Jabłonowska, gdzie Kazimierz Hild i Dickstein, osobistości, które w organizacyi przewodnie zajmują stanowisko, przebywają. Widzicie więc, moi panowie, że list ten nosi zupełnie cechę raportu podwładnego do przełożonego.

Ludwik Waryński nie zaniedbuje też obowiązków opiekuna względem swoich pupilów. Opiekę tę sprawuje nietylko listownie, ale także osobiście przekonuje się o postępach swego dzieła.

I tak odwiedza on w końcu listopada lub z początkiem grudnia 1878 roku kółko wiedeńskie, gdyż opis osoby, o której Mikiewicz mówi, że w towarzystwie Brzezińskiego u nich na Pressgasse w owym czasie po dwakroć była, wyraźnie na Ludwika Waryńskiego wskazuje, a po raz drugi wyjeżdża według zeznań Ludwika Wąsowicza dnia 28 stycznia 1879 r. do Wiednia wtedy, jak ostatniemu dał bilet upoważniający go do odbioru listów.

Z Wiednia przeniósł Ludwik Waryński swoją pracę organizacyjną do Lwowa. Tam był już teren przez Dragomanowa przygotowany. Do Lwowa też zjechał pierwej emisaryusz Dragomanowa, Polak, Michał Koturnicki, który jednak posłannictwa swego, z powodu wczesnego wykrycia, spełnić nie mógł.

W krótkim czasie po jego przyaresztowaniu, widzimy zjeżdżających do Lwowa Kazimierza Hilda i Stanisława Mendelsohna, a gdy i tych pobyt we Lwowie, przez rychłe wydalenie policyjne, przerwy doznał, zjawiają się na tem miejscu równocześnie 27 września 1878 r. Ludwik Waryński i Michał Koturnicki, pierwszy w towarzystwie kobiety, której właściwego nazwiska nie wiemy, a która w listach przytrzymanych Jabł. (Jabłonowską) jest nazwaną, do której następnie Mendelsohn do Ostendy pod nazwiskiem Marya Jankowska pisywał, a z której ręki właśnie znaleziony u Inlaendera program pochodzi.

Ludwik Waryński przyznał w końcu przy rozprawie, że bawił we Lwowie, pod fałszywem nazwiskiem Antoniego Lipskiego, chociaż w pierwszym dniu swego przesłuchania stanowczo tego się wypierał.

Wyprowadziwszy się z hotelu, zamieszkał Ludwik Waryński u Antoniego Mańkowskiego, i przebywał tam aż do chwili wydalenia się ze Lwowa. Na tę okoliczność mamy zeznania świadków Antoniny Boboruzian, która przez cały czas pobytu L. Waryńskiego u Antoniego Mańkowskiego służyła, a zatem go codziennie widywała.

Jaki cel miał pobyt Ludwika Waryńskiego we Lwowie, na to dają nam najlepszą odpowiedź listy do niego pisane. I tak pisze Stanisław Mendelsohn dnia 15 października 1878 r. do Ludwika Waryńskiego:

„Sprawę w Galicyi trzeba koniecznie postawić na naszą nogę.... Twoja chęć planu organizacyi w Galicyi, jest świetna, jestem pewny, że ci się uda, tem bardziej, że sam piszesz, iż już cokolwiek zrobione,“ — a nazajutrz (16 października 1878 r.), pisze do niego Kazimierz Dłuski: „obecność twoja przy rozpoczętej robocie, jest we Lwowie koniecznie potrzebną, tembardziej, iż taki program, jaki ty postawiłeś (i podług mnie jedynie racyonalny), może być tam tylko przez ciebie wykonanym.“ Nareszcie pisze Dickstein dnia 19 października 1878 r. do Ludwika Waryńskiego do Lwowa: „Jakże idzie u ciebie. Mam niepłonną nadzieję, że zrobisz wiele. Tobie nie może się nie udać.“ W dodatku pisze sam Ludwik Waryński ze Lwowa do brata swego Stanisława do Lipska: „Zyskujemy nowe stosunki i siły, wchodzimy w związki federacyjne z innemi kołami, słowem, zaczynamy stawać dość poważnie.“

Widzicie więc, moi Panowie, już z tych kilku urywków, że pobyt Ludwika Waryńskiego we Lwowie nie miał innego celu, jak tylko wprowadzenie w życie owej w programie pod lit. *a*) wymienionej organizacyi sił ludowych, czyli, inaczej mówiąc, organizacyę kół rewolucyjnych.

W zabiegach tych nie stał jednak Ludwik Waryński osamotniony, a jako komenderujący *en chef* miał przy boku swoim sztab jeneralny, a w tem mają znów najwybitniejsze stanowiska Michał Koturnicki i Józef Biesiadowski.

Pierwszy, to jest Michał Koturnicki przybył, jak to już poprzednio wspomniałem, równocześnie z Ludwikiem Waryńskim na dniu 27 września 1878 r. do Lwowa.

Będąc we Lwowie, policyi już znany i obawiając się powtórnego zetknięcia z organami tejże, zameldował się w hotelu europejskim pod fałszywem nazwiskiem Ludwika Michałowskiego, a następnie z tego samego powodu, mając wzbroniony pobyt w obrębie państwa austryackiego, starannie się ukrywał.

Mimo tego mamy nietylko ślady, ale nawet przekonywające dowody jego dłuższago pobytu we Lwowie, który to pobyt, ze względu na jego stanowisko, niejako sekretarza spraw zagranicznych, gdyż według listu Kazimierza Hilda do Ludwika Waryńskiego dnia 21 października 1878 r. pisanego, zajmował się prowadzeniem korespondencyj z facetami za granicą mieszkającymi, oraz przesyłkami z zagranicy, nie był stały, lecz ciągłemi wycieczkami przerywany. Na każdy sposób był on od początku stycznia 1879 r. we Lwowie. Adam Bartoszewicz zeznał, że on na dniu 4 grudnia 1878 zakupił osobiście w księgarni jego we Lwowie znaczną ilość książek, kazał je pierwotnie posłać pod nazwiskiem Kellera do Krakowa, lecz następnie je sam zabrał. Odtąd robi przejażdżki między Lwowem i Krakowem.

Według zeznań Andrzeja Szyjewskiego i Walerego Chaberskiego, układa się bowiem osobiście w pierwszych dniach tego samego miesiąca grudnia z ostatnim o pośrednictwo w przesyłkach książek ze Lwowa.

Dnia 14 grudnia widzimy go znów we Lwowie zakupującego znaczniejszą ilość książek w księgarni Bartoszewicza, które każe już przesłać do antykwaryusza Chaberskiego, poczem znów przybywa do Krakowa, gdyż zgłasza się już 17 grudnia do Chaberskiego po owe ze Lwowa nadesłane książki, a dnia 23 grudnia 1878 r. płaci znów Bartoszewiczowi osobiście prenumeratę za czasopismo *Tydzień*, nareszcie dnia 11 stycznia 1879 zakupuje we Lwowie ostatnią przesyłkę książek, która dnia 15 stycznia 1879 r. do Chaberskiego nadeszła. Odtąd nie zjawia się więcej Koturnicki we Lwowie, przynajmniej nie mamy na to dowodu.

Macie więc, moi panowie, dowody, że on w czasie od 27 września 1878 do 11 stycznia 1879 r. (z małemi przerwami w miesiącu grudniu), we Lwowie przebywał, a taki sam dowód znachodzimy w liście Kazimierza Dłuskiego u Biesiadowskiego znalezionym z daty 27 grudnia 1878, z którego treści a w szczególności z ustępu: „Tymczasem wy jesteście we Lwowie, a my nie wiemy, co się tam dzieje,“ widoczne, że adresaci byli w owym czasie we Lwowie.

List ten zamiast zwykłego napisu nosi na sobie dwie liter M. K., co się oczywiście do Michała Koturnickiego odnosi, a na dalsze poparcie tej okoliczności, że twierdzenie moje nie jest gołosłownem, wskazuje także przypisek na tym liście znajdujący się, tej osnowy: „Kamiński każe wam mówić, że dokument Konstanty Piotrowicz wskutek nieprzyjemności na jego mieszkaniu, do niczego teraz nie służy,“ gdyż właśnie ten dokument u Michała Koturnickiego znaleziono, a właściwie jako przez niego porzucony, z dołu kloacznego wydobyto.

Z treści listu tego wynika również dowodnie, że w owym czasie także Józef Biesiadowski we Lwowie przebywał, a że pobyt jego we Lwowie nie miał innego celu, jak krzewienie propagandy, a względnie pozyskiwanie członków do stowarzyszenia socyalno-rewolucyjnego, wynika to z własnych zeznań Biesiadowskiego, który przyznał, że prowadził poprzód wspólnie z Ludwikiem Waryńskim propagandę w Warszawie, tudzież przyznał, że dążnością jego jest osiągnąć przewrot ekonomiczny i polityczny w całym świecie. Przeczy on wprawdzie, iżby we Lwowie był, lecz na udowodnienie tej okoliczności wystarczy powołać się na zeznania świadka Anieli Hess, która nie tylko pobyt Biesiadowskiego we Lwowie, ale nadto tę nader ważną okoliczność stwierdziła, że on w owym czasie bardzo często bywał u Antoniego Mańkowskiego w towarzystwie 4 do 6 młodych ludzi, a że zebrania te nie były bez kozery, najlepiej dowodzi ta okoliczność, że nawet Mańkowski do takowych przyznać się nie chce, a przecież nie można wątpić, żeby tę okoliczność przyznał, jeżeliby zebrania te były czysto towarzyskie.

Z któremi to osobistościami Biesiadowski miał styczność we Lwowie, pod tym względem dają przedewszystkiem wskazówki pisma u Biesiadowskiego znalezione.

W notesie jego znachodzimy najpierw zapisek: „Ożarowski czytał.“ Biesiadowski przyznał, że zapisek ten z jego własnej pochodzi ręki. Przeczy on wprawdzie, iżby Ożarowskiego osobiście znał, i twierdzi, że nazwisko to musiał mu Ludwik Waryński, do którego do Lwowa pod nazwiskiem Lipskiego pisywał, albo w liście lub też ustnie wymienić, lecz wątpię bardzo, iżby kto z was, moi panowie tego rodzaju tłómaczenie tego zapisku za wiarogodne zeznał.

Znaleziono dalej u niego kartkę z ręki Kazimierza Krasuskiego pochodzącą, która w sobie pakt federacyjny między kołem lwowskim a krakowskim zawiera, a ponieważ Biesiadowski sam przyznaje, że kartka ta jest wycinkiem z listu do niego pisanego, przeto niewątpliwą jest rzeczą, że także z Kazimierzem Krasuskim w bliższych zostawał stosunkach, ponieważ Krasuski ze Lwowa w ostatnich latach za granicę się nie wydalał, przeto niewątpliwą jest rzeczą, że Biesiadowski znajomość z Krasuskim tylko we Lwowie mógł zrobić, z czego znów niewątpliwie wypływa, że we Lwowie bawił.

Gozdecki i Inlender bywali znów, jak się ze śledztwa okazuje, bardzo często w domu u Antoniego Mańkowskiego i otóż mamy, moi panowie, towarzystwo Biesiadowskiego na zebraniach u Antoniego Mańkowskiego, a zarazem zastęp oskarżonych, ze Lwowa pochodzących.

Przyaresztowanie Inlaendera i poszukiwania za nim spowodowały Ludwika Waryńskiego do opuszczenia Lwowa. Zostawiając Koturnickiego i Biesiadowskiego we Lwowie, udaje się w towarzystwie owej kobiety, z którą w hotelu Europejskim mieszkał, do Krakowa.

Już z początku miesiąca listopada 1878 r. mamy ślady pobytu jego w Krakowie. Dnia 10 listopada każe się bowiem równocześnie z swoją towarzyszką u Szuberta fotografować, przyczem podał, że się Ludwik Bielawski nazywa, jego zaś towarzyszka zwała się Emą Bielawską. Ówczesne fotografie jego zostały w kilku egzemplarzach, a mianowicie u Adama Dąbrowskiego i Jana Drozdowskiego znalezione, fotografię zaś jego towarzyszki znaleziono u Józefa Biesiadowskiego.

Odtąd dają się ślady pobytu jego w Krakowie aż do chwili przyaresztowania persekwować. I tak; zeznała Aniela Raab, że w drugiej połowie listopada 1878 r. odwiedzał codziennie mieszkającego u niej Witolda Piekarskiego.

W końcu listopada wyjeżdża na jakiś czas do Wiednia (zeznania Mikiewicza), lecz już w początku grudnia 1878 r. wraca do Krakowa i zamieszkuje razem z Leonardem Jabłońskim w domu Koziarskiego na Kleparzu (u Magdaleny Markiewiczowej), gdzie właśnie kursa przygotowawcze rozpoczyna i gdzie się jako Ludwik Trzciński zameldował. Tam miał mieszkanie do 17 lutego 1878 r. zapłacone, lecz opuszcza takowe przedwcześnie i wprowadza się już 3 lutego 1879 r. do Żurowskiej na ulicę Floryańską, gdzie też przyaresztowany został.

Zaraz za przybyciem do Krakowa składa sobie swój sztab. I tak widzimy już od początku przy jego boku Witolda Piekarskiego, który od dnia 12 listopada 1878 r. w Krakowie przebywa. Dalej ściąga do siebie Wrocisława Truszkowskiego, który również w miesiącu listopadzie z Rzeszowa do Krakowa przybywa. Nakoniec zjeżdżają w pierwszej połowie stycznia 1879 r. Michał Koturnicki i Józef Biesiadowski ze Lwowa, na którego spotkanie Waryński nawet sam wyjeżdża.

O sposobie przeprowadzenia organizacyi w Krakowie mamy moi Panowie dokładne wiadomości; dostarczyło ich nam kilku obwinionych, a w pierwszym rzędzie Stanisław Bogucki. Ten zeznał, że w domu Koziarskiego na Kleparzu na pierwszem piętrze, gdzie właśnie Ludwik Waryński wspólnie z Leonardem Jabłońskim mieszkał, znajdowało się „koło przygotowawcze“. Do tego koła ściągano młodzież różnych stanów i powołania, a przeważnie uczącą się. Tam miewał Ludwik Waryński codziennie wykłady, przez które słuchacze mieli się obznajomić z pierwszemi zasadami nowej nauki. Celem gruntowniejszego obeznania się z takowemi, rozdawano po wykładach broszury socyalistyczne do studyowania i urządzono zarazem w tym lokalu czytelnię dzienników w tym duchu redagowanych w języku ruskim, niemieckim i czeskim.

Po kilku takich lekcyach, gdy kandydat był już jako tako objaśniony a zasługiwał na zaufanie, prowadzono go do tak zwanego „koła rewolucyjnego“, i wtedy stał się członkiem stowarzyszenia. Wykłady na zebraniach „koła rewolucyjnego“ były, jak się Bogucki wyraża, jeszcze bardziej podburzające aniżeli w „kole przygotowawczem“, co się tem tłumaczy, że każdy członek był już ślubowaniem tajemnicy, której złamanie karą śmierci było zagrożonem, związany.

Według zeznań Boguckiego miało być w Krakowie 5 kół rewolucyjnych uformowanych, a oprócz tego istniało „Koło organizatorów“ (tak zwane specyalne).

„Koło rewolucyjne“, do którego Bogucki należał, liczyło około 10 osób i odbywało dwa razy na miesiąc posiedzenia — po 1szym i po 15tym każdego miesiąca a wkładka miesięczna każdego

członka wynosiła 20 kr. Każde Koło miało swego organizatora, kasyera i bibliotekarza.

W końcu zeznał Stanisław Bogucki, że znaleziony u Truszkowskiego program i statut stowarzyszenia, „stanowiły podstawę organizacyi“ i takowe były na posiedzeniu „Koła rewolucyjnego“ czytane, a każdy członek według statutu tego ślubowanie składał.

Jeżeli, moi Panowie, porównamy zeznania Boguckiego, w toku śledztwa złożone, z pojedyńczemi przepisami statutu, to przekonamy się, że on w żadnym punkcie od prawdy nie odstąpił, że zatem zeznanie to na zupełną zasługuje wiarę.

I tak znajdujemy, moi Panowie, w ogólnym rozdziale statutów „Koła organizacyjnego“ w § 2 przytoczone, jako obowiązki członków: a) zachowanie tajemnicy; b) opłata podatku do kasy stowarzyszenia nie mniejszego od 20 ct.

W rozdziale I, o organizacyi Kół mówiącym:

w § 1 postanowienie, iż 5—15 członków socyal. rew. stow. stanowią Koło.

W § 2. Koło zbiera się dwa razy na miesiąc: po każdym 1szym i 15tym miesiąca.

W § 4. Każde Koło ma swego organizatora, kasyera, bibliotekarza i inne stanowiska.

W § 14. Członek, który przez zemstę lub wyrachowanie staje się szpiegiem albo zdrajcą, ulega karze „śmierci“.

Nareszcie w oddziale II § 1. Wszyscy organizatorowie Kół stanowią jedno Koło.

Otóż macie, moi Panowie, dowód, nietylko że zeznania Boguckiego w śledztwie złożone w najmniejszych szczegółach sa zupełnie prawdziwe, ale nadto, że organizacya Kół „ściśle według statutu u Truszkowskiego znalezionego przeprowadzoną była.“

Takie same wyjaśnienia co do organizacyi dał nam także w toku śledztwa Jan Zieliński. Przeczył on wprawdzie, iżby sam był członkiem stowarzyszenia, lecz wszelkie swe wiadomości czerpał, jak twierdzi, ze źródła wiarygodnego, bo od Jana Kozakiewicza, który się przed nim przyznał, że jest członkiem tego stowarzyszenia.

Otóż Zieliński zeznał, że Kozakiewicz rozwinął przed nim następnie plan organizacyi:

Stowarzyszenie socyalno-rewolucyjne składa się z nieprzeliczonej ilości Kół. Na czele każdego Koła stoi organizator, a Koło takie składa się najwięcej z 15 osób. Urzędnikami Koła są: organizator, kasyer i bibliotekarz. Członkowie jednego Koła nie znają członków drugiego. Organizatorowie Kół tworzą Koło organizatorskie, bibliotekarze Kół — Koło bibliotekarzy, kasyerzy Kół — Koło kasyerskie. Koła te odbywają posiedzenia w pewnych oznaczonych dniach i noszą nazwę „rewolucyjnych.“

Prócz tego istniało Koło przygotowawcze, do którego, jak Zieliński zeznał, jego wciągniono. W tem Kole obrabiano nowicyuszów, a gdy który okazał zdolności, wpisywano go do Koła rewolucyjnego. Zeby być wpisanym do Koła rewolucyjnego, trzeba było mieć trzy głosy za sobą.

Otóż macie, moi Panowie, w zeznaniach Zielińskiego wszystkie ważniejsze postanowienia statutem objęte.

Co dalej: Zieliński przyznał, że program i statut stowarzyszenia u Kozakiewicza czytał i stwierdził, że jest identyczny z tym, który u Truszkowskiego znaleziony został.

Wobec tego, zdaje mi się, byłoby zbytecznem, gdybym wam jeszcze więcej dowodów przytaczać chciał, chociaż dostarczyli ich nam także inni obwinieni, jak Jan Drozdowski itp.

Wiele takich Kół rewolucyjnych w Krakowie rzeczywiście zorganizowano, o tem trudno z pewnością orzekać. Raz dlatego, ponieważ liczba członków Koła nie była ściśle oznaczona, gdyż statut tylko minimum 5 i maximum 15 podaje; powtóre dlatego, ponieważ członkowie Koła jednego nie mogli znać członków innych Kół. Bogucki podał w tym względzie, że Kół rewolucyjnych miało być 5 a prócz tego szóste Koło organizatorów. To zgadza się też z wynikiem śledztwa, na podstawie którego akt oskarzenia sześć osób jako przewódców czyli organizatorów wymienia, a mianowicie:

Ludwika Waryńskiego, jako głównego organizatora całego stowarzyszenia. Truszkowskiego, zaś Biesiadowskiego, Koturnickiego, Piekarskiego i Stanisława Waryńskiego, jako organizatorów pojedyńczych Kół.

Czynność organizatorska była między nimi tak podzieloną, że sztabowi werbowali nowicyuszów, wprowadzali ich do Koła przygotowawczego czyli wstępnego, osobiście lub polecali ich na piśmie, jak to kartki dowodzą; tam ich główny komendant Lud. Waryński do Koła rewolucyjnego przysposabiał. W miarę przyrostu członków tworzył on nowe Koła, na których czele swoich sztabowych stawiał.

Z tej to pracy świadczy się L. Waryński przed siostrą swoją Halą, pisząc do niej na dniu 1 lutego 1879:

„Jestem w Krakowie już trzeci miesiąc; cały ten czas zajęty jestem agitacyą, wydawnictwami, przewożeniem, słowem wszystkiemi robotami, jakie wchodzą w zakres działalności rewolucyonisty etc.; ani na chwilę nie przestałem pracować wprawdzie nie młotem, ale piersią i głową. Ustawiczna walka jest treścią mojego życia, walka z istniejącym porządkiem — z nieprzyjaciołmi i przyjaciołmi, nakoniec z samym sobą.“

Po omówieniu pierwszego środka, przyczyniającego się do rozwoju stowarzyszenia socyalno-rewolucyjnego, przechodzę, moi Panowie, do omówienia dalszych środków, a są niemi według według programu

b) ustna i książkowa propaganda;

c) agitacya, t. j. protesta, demonstracye i w ogóle czynna walka w duchu zasad stowarzyszenia z obecnym porządkiem społecznym.

O propagandzie „ustnej“ mamy wprawdzie nie wiele, ale dosyć wymownych dowodów wskazujących na to, że propaganda ta nietylko w lokalnościach na ten cel przeznaczonych celem pozyskania nowych członków, a mianowicie na posiedzeniach tak zwanego Koła wstępnego czyli przygotowawczego się odbywała, ale nawet dalej po za obręb tych murów i to pod okolicznościami, które wielkie niebezpieczeństwo sprowadzić są w stanie, sięgała.

Dotycznie propagandy ustnej w Kole wstępnem dał nam przedewszystkiem wyjaśnienia Stanisław Bogucki zeznając, że tam Ludwik Waryński zasady socyalizmu przekonywująco wykładał, ale nadto jawnie przeciw osobistej własności i klasom posiadającym tudzież przeciw rządowi i panującym występował, których usunięcie w sposób gwałtowny jako najważniejszy cel socyalistów przedstawiał.

Takie też wykłady odbywały się po przyaresztowaniu Ludwika Waryńskiego w mieszkaniu Witolda Piekarskiego i Stanisława Waryńskiego, o których to pierwszy sam pisze w liście z dnia 23 marca 1879 do Amalii Piekarskiej: „co dzień wieczorem w moim pokoiku szumne rozprawy, takich jak ja zapaleńców, a choć z nich ubyło sporo, przecież i sporo zostało i przybywa sporo“ — a jakiego rodzaju ludzie na te wykłady uczęszczali widoczne również z tego listu, w którym W. Piekarski pisze „żyją z robotnikami, rzemieślnikami, synami chłopów, w ogóle dziećmi nędzy“.

O propagandzie ustnej „po za obrębem kół“ przygotowawczych mamy zeznania kilku świadków.

W tym względzie zeznał Jan Nowak, że mu Ludwik Waryński prawił o złem gospodarstwie w kraju a zwłaszcza w Krakowie, że należałoby żydów wypędzić, wolność zaprowadzić, że biedna klasa nie powinna nikomu podlegać, że celu tego rzemieślnicy dopną jeżeli będą wytrwali i dadzą się powodować tym, którzy o nich dbają — a w szczególności, jeżeli się będą trzymać między sobą — studenci zaś z studentami, a potem razem w jedno się połączą

Jan Goralik, Antoni Raczyński, Stanisław Kowalski i Edward Kacz zeznali, w jaki sposób Jan Zieliński socyalizm w seminaryum nauczycielskiem propagował — stawiał mianowicie jako konieczność zniesienie osobistej własności i równy podział majątków, że każdego, którýby się z temi zasadami nie zgadzał, socyaliści zabiją.

Co gorsza i niebezpieczniejsza, że Zieliński wystąpił z swoją propagandą także między chłopami, przedstawiał on im, że mają tylko po małym kawałeczku gruntu a „duże“ podatki opłacać muszą, że te podatki nietylko są dla nich „krzywdzące“, ale nadto zupełnie „niepotrzebne“, bo tylko do kieszeni cesarza wpływają, a zatem czas już, żeby się od tych podatków uwolnić, gdyż tak dalej być nie może, żeby chłopi na panów pracowali, — i równy podział majątków nastąpić musi.

W taki to moi panowie sposób starał się Zieliński o rozszerzenie zasad socyalizmu, a że ziarno to mogłoby wydać pożądany dla socyalistów owoc, o tem przekonywa nas odpowiedź słuchaczy Zielińskiego „tylko panowie rozpocznijcie, a my zaraz chwycimy za kosy“.

Władysław Paurowicz tak samo postępował o czém Stanisław Leśniak i Adam Barwiński zeznali. —

Oto moi panowie co się dało w toku śledztwa sprawdzić o propagandzie ustnej.

Daleko ważniejszą rolę odgrywa propaganda książkowa, bo tam gdzie żywe słowo nie doleci, tam pismo lub druk się wciśnie, a jakkolwiek żywe słowo chwilowo większe robi wrażenie, to przecież wrażenie to łatwiej się zaciera, aniżeli pamięć tego co się chociaż raz czytało — *Verba volant, scripta manent* — ten pewnik moi panowie ma tu swoje właściwe zastósowanie.

Oskarżeni będąc o tem przekonani, starali się też przeważnie na tej drodze działać. Widzimy jak skrzętnie zbierają materyały, jak pilnie tłomaczą wszystkie pisma do propagandy przydatne niemieckich, rosyjskich i francuskich autorów, jak się krzątają około wydawnictw, w jakiej ilości nareście druki nakładają i rozpowszechniają.

Z wielkiej ilości dzieł i broszur, które oni rozszerzyli, odczytywano wam niektóre, a to właśnie te, któremi się w propagandzie najczęściej posługiwali.

Można je na dwie kategorye rozdzielić.

Pierwsza kategorya obejmująca broszury, które miały przeważnie zadanie obznajomić publiczność z zasadami i teoryą socyalizmu.

Do tych należą broszury „Wiara socyalistów“ Blanca i broszura bez tytułu, poczynająca się od wyrazów „Co jest socyalizm.“

Pierwsza została jak się z jej treści okazuje jeszcze z roku 1848 ułożoną; druga jest już płodem najnowszych czasów i specyalnie do naszych stosunków zastósowaną, gdyż w niej rozbiera autor w szczególności tę kwestyę, czy socyalizm ma w Galicyj racyję bytu. Widać przysposobił ją sobie Ludwik Waryński podczas pobytu swego w Lipsku w roku 1878, bo nosi datę: Lipsk, r. 1878. Jest ona podobnie jak broszura Blanka w formie pytań i odpowiedzi napisaną, ażeby tem łatwiej przystępną była najszerszej publiczności. Nazywano ją też „katechizmem.“

Odczytania pierwszej p. t. „Wiara socyalistów“ żądałem tylko dlatego, by wam wykazać jak daleko odeszli teraźniejsi socyaliści od swych pierwowzorów, o wiele to co w roku 1848 jako esencya radykalizmu na polu socyalnych teoryj uważanem było, przez teraźniejszych socyalistów prześcignięte zostało, o ile zadania ostatnich urosły.

I tak żąda Blanc (str. 11) tylko a) „oświaty moralnej i umysłowej“ dla wszystkich, b) „zagwarantowania prawa do pracy“ ustalenia zasady stowarzyszenia, a wszystko za pośrednictwem rządu (str. 13).

Nietyka on ani osobistej własności ani rodziny. (stronica 30) ani podatków — przeciwnie wyraźnie utrzymuje, że takowe nawet w przyszłym ustroju społecznym istnieć muszą i powinny (str. 21 i 25).

Cóż widzimy natomiast w podobnym katechizmie przez oskarżonych używanym i rozpowszechnianym.

Tu już moi panowie, państwo i rząd w przyszłym ustroju socyalnym żadnej nie odgrywają roli, a jeżeli o nich mowa, to tylko dlatego, żeby je jako nieprzyjaciół klasy pracującej, jako instytucyą, która szczęściu i pomyślności klasy tej stoi na zawadzie przedstawić; jednem słowem, jeżeli o państwie i rządzie mowa, to tylko dlatego, żeby przeciw nim podburzać. (str. 3 i 8).

Nie ma też w katechiźmie tym miejsca dla własności prywatnej, bo takowa jak niemniej oparty na niej ustrój społeczny i państwowy, są według zdania autora przyczyną istniejącej na świecie niesprawiedliwości, nędzy i ciemiężenia klas pracujących.

Otóż moi panowie różnica między socyalizmem jak go pojmował w roku 1848 Lud. Blanc, a jak go pojmują oskarżeni.

To nieprzyjazne stanowinko jakie oskarżeni wobec państwa i rządu zajmują, przejawia się wiele dobitniej w broszurach drugiej kategoryi, do której broszury „Precz z socyalistami“ Zajmujące opowiadania“, „Opowiadania o biedzie“ i „Nieprzejednane kierunki“ należą.

W tej ostatniej broszurze „Nieprzejednane kierunki“ odsłonili oni zupełnie nietylko ostateczny ów cel, t. j. wywołanie krwawej rewolucyi (str. 46) i „najradykalniejsze zniszczenie obecnego porządku, które jest dla nas najpewniejszą rękojmią i koniecznym warunkiem urzeczywistnienia nowego społecznego układu „(str. 45) — ale także bliższy cel propagandy „podkopanie obecnego ustroju“ (str. 49).

Broszura ta wskazuje nam także jaknajwyraźniej na środki jakich oni ku osiągnięciu ostatecznego celu używali, jako to organizacyj mas (stron. 41), które przez czytanie rozsądnie dobranych książek, w krótkim czasie do walki socyalnej przysposobione być mogą (stron. 42), t. j. progagandę.

„W tym kierunku dążyć i na tym polu pracować musimy, spełnijmy nasze zadanie, a zwycięstwo socyalnej rewolucyj będzie zapewnione“ (stron. 43).

Otóż macie moi panowie całą prawdę, a zarazem przekonywające bo autentyczne wyjaśnienie jak to wyszczególnione w programie pod lit. *a b* i *c* środki — organizacyę sił ludowych ustną książkową propagandę i agitacyą rozumieć należy.

Jeszcze jedna broszura była wam czytana t. j. „Socyalizm“ Limanowskiego. — O niej nie wspominałem w połączeniu z innemi, ponieważ zajmuje poniekąd odrębne stanowisko, którego nawet oskarżeni nie podzielają. Jeżeli ją jednak mimo tego do propagandy swej używali, to ta okoliczność może tylko dowodzić ich „złej wiary.

Wiadomo wam już moi panowie że socyalizm dążąc do zniszczenia wszelkich państwowych urządzeń i ustalenia stosunków międzynarodowych — jest „wrogi idei narodowościowej, a tem samem wszelkiemu patryotyzmowi“.

Limanowski znając tutejsze społeczeństwo i wiedząc, że w sercu każdego Polaka miłość ojczyzny zajmuje pierwsze miejsce, przyszedł do przekonania, że wobec tego propaganda socyalistyczna Polakowi wstrętną być musi i już dlatego samego nie może mieć powodzenia.

Ażeby więc tę przeszkodę usunąć, napisał ową broszurę, w której stara się przekonać, że patryotyzm i socyalizm nie są z sobą sprzeczne pojęcia, przeciwnie, że Polska przez socyalizm powstanie.

Owóż jakkolwiek oskarżeni wiedzieli, że argumentacya ta jest zupełnie fałszywa, i że się nawet z zasadami ich nie zgadza, używali mimo tego tej broszury do propagandy, li-tylko w tym celu, żeby młodzież patryotyczną na lep złapać i do zguby doprowadzić. W tem moi panowie leży zła wiara.

Zdanie to znajduje poparcie w liście Lud. Waryńskiego do brata Stanisława do Lipska pisanym, w którym tak się o tej broszurze wyraża: „Zrobi ona u nas ogromne wrażenie. Podjęta tam kwestya jak o stosunek socyalizmu do patryotyzmu; kwestya, którą u nas koniecznie trzeba było podnieść.

Zreasumowawszy to co wam o organizacyj i propagandzie powiedziałem, przedstawia się nam jasno kwestya prawna.

Ustawa stanowi w § 65 k. k. co następuje:

„Zbrodni zamięszania publicznej spokojności staje się winnym, kto publicznie lub przed więcej ludźmi albo w drukach, rozszerzanych pismach, obrazach i wizerunkach

a) pogardę lub nienawiść przeciw Osobie Cesarza, przeciw jednotnemu związkowi cesarstwa, przeciw formie rządu lub administracyi państwa wzniecić usiłuje, albo

b) do nieposłuszeństwa, do sprzeciwienia się czyli do oporu przeciw ustawom, rozporządzoniom, wyrokom lub zarządzeniem sądów lub innych władz publicznych, albo do odmówienia podatków lub zarządzonych na cele publiczne opłat wzywa, pobudza lub nakłonić usiłuje.

Tej samej zbrodni staje się winnym, kto

c) związki utworzyć, lub innych do uczestnictwa w nich nakłonić usiłuje, lub sam w jakikolwiekbądź sposób w nich udział bierze, które sobie w zadaniu położyły jeden z celów karygodnych, pod lit. *a)* i *b)* oznaczonych“.

Otóż widzicie moi panowie, że ten § ustawy karnej całkiem odpowiednio w niniejszym wypadku został zastósowany.

W ostatnim rzędzie dąży stowarzyszenie socyalno-rewolucyjne do zupełnego przewrotu ustroju państwowego i społecznego, który jak to program mówi, tylko na drodze krwawo-rewolucyjnej osiągniętym być może. W pierwszym zaś rzędzie do podkopania podstaw teraźniejszego ustroju państwowego i społecznego, bo takowe jest środkiem do wywołania rewolucyi i osiągnięcia pierwszego celu.

Podkopywanie to odbywało się za pomocą organizacyi przez propagandę ustną i książkową, tudzież związkową.

Podstawy państwowe w Austryi polegają na rządach monarchicznych, na rodzinie i osobistej własności. Dlatego też używano w propagandzie tej książek, w których pobudzano do nienawiści i pogardy przeciw Cesarzowi, rządowi i administracyi państwowej, podburzano przeciw ustawom o własności, rodzinie i podatkach.

To podburzanie do zrewolucyonizowania mas, było więc pierwszym celem założonych kół.

A gdy każdy członek stowarzyszenia w ślad statutu organizacyjnego miał obowiązek szerzenia zasad i wyzyskiwania swoich zdolności na korzyść socyalno-rewolucyjnej idei przeto było też to podkopywanie podstaw państwowych i społecznych obowiązkiem każdego członka stowarzyszenia z osobna. Dlatego też przez sam udział w stowarzyszeniu takie cele mającem, popełnia się w ślad brzmienia ustawy zbrodnię.

Pozwólcie więc teraz, żeby wam co do każdego oskarżonego z osobna wszystkie poszlaki jakie co udziału tychże w stowarzyszeniu przemawiają wyliczył.

Co do Ludwika Waryńskiego, już na tem miejscu osobno mówić nie będę ponieważ zajmowałem się jego osobą, jako głównym organizatorem w części ogólnej mego wywodu.

Przechodzę więc do Stanisława **Boguckiego**.

Zaczynam zaś od niego z tej przyczyny, ponieważ on jeden przyznał się w czasie śledztwa do winy i obciążające innych oskarżonych zeznania poczynił, tak, że dopiero na podstawie tych zeznań dalsze śledztwo rozwinięte zostało, — gdyż początkowo oprócz czterech w dniu 8go lutego 1879 aresztowanych, tudzież Wąsowicza, którego w mieszkaniu Truszkowskiego przydybano, i Jabłońskiego, który przez napisanie listu do Drozdowskiego sam się zdradził, i niejako sprawiedliwości w ręce wlazł, — władze nie miały więcej żadnego poszlaku, i dopiero zeznania tego oskarżonego dostarczyły wątku do dalszego śledztwa.

Zeznania Stanisława **Boguckiego** dadzą się na trzy części podzielić:

1sza część dotyczy organizacyj w ogóle;

2ga jego własnej osoby i udziału w tej organizacyi, nakoniec

3cia współoskarżonych.

O tej pierwszej części jego zeznań wspominałem już poprzednio przy sposobności rozwinięcia planu organizacyi i sposobu przeprowadzenia takowego w Galicyi, a w szczególności w Krakowie. Wykazałem wtedy, że zeznania jego przed sędzią śledczym złożone są nietylko ze wszech miar wiarygodne, ale nadto do najmniejszych szczegółów zgodne z programem organizacyi u Truszkowskiego znalezionym.

Na tem miejscu zwrócę waszą uwagę Panowie jeszcze na tę okoliczność, że Boguckiemu przedłożono program organizacyi u Truszkowskiego znaleziony do rekognicyi dopiero wtenczas, gdy on sam dobrowolnie i bez wszelkiego nietylko fizycznego, ale nawet moralnego przymusu, wszystkie szczegóły dotyczące organizacyi stowarzyszenia opisał, z czego z koniecznością wynika, że on w plan tej organizacyi był wtajemniczonym, że zatem zeznania jego w śledztwie złożone na własnych spostrzeżeniach zgodnych z prawdą polegają.

Rozbierzmy teraz dalsze dwie części jego zeznań, a rozbiór ten da nam dalszy dowód, że i w tych szczegółach zeznania jego w śledztwie złożone są zupełnie z prawdą zgodne i innemi dowodami poparte.

I tak zeznał Bogucki, że w połowie grudnia 1878 zaprowadził go Dąbrowski na Kleparz do kamienicy Koziarskiego na pierwsze piętro, gdzie zastał około 12 osób, między któremi poznał Ludwika Wąsowicza, że tam pewien młody człowiek, blondyn, wysoki, około 25 lat, mający, którego „Ludwikiem“ nazywano, wykładał o socyaliźmie w sposób bardzo przekonywujący. Dalej zeznał Bogucki, że zgromadzenia te na Kleparzu odbywały się codziennie wieczór, że on na nich był 4 lub 5 razy i widział tam prócz wspomnionego Ludwika Wąsowicza, także Adama Dąbrowskiego, Wincentego Drozdowskiego alias Truszkowskiego i Leonarda Jabłońskiego.

Otóż prawie to samo, bo tylko z małemi zmianami powtórzył Bogucki przy rozprawie. Zeznał bowiem, że go pewien kolega, którego nie wymieni, zaprowadził do mieszkania prywatnego w domu Koziarskiego na pierwszem piętrze, w którym zastał Ludwika Waryńskiego, którego jako gospodarza uważał, i Leonarda Jabłońskiego, co się zupełnie z prawdą zgadza, bo Ludwik Waryński i Leon. Jabłoński przyznali wyraźnie, że w miesiącu grudniu 1878 mieszkali w owym domu razem. Powiedział dalej Bogucki przy rozprawie, że Ludwik Waryński rozwijał wtedy swoje zapatrywania na kwestye ekonomiczne, dotykając przemysłu, handlu, rolnictwa i pracy, i że te zapatrywania zgadzały się z temi, jakie on na rozprawie wygłosił.

Otóż tożsamo zeznał Bogucki także przed sędzią śledczym.

Zachodzi tylko ta różnica między temi dwoma zeznaniami, że w śledztwie twierdził, iż go pierwszy raz Dąbrowski do tego lokalu wprowadził, przy rozprawie zaś nazwiska osoby, która go wprowadził wymienić nie chciał, chociaż dodał, że był to jego kolega, co właśnie wskazuje na Dąbrowskiego.

Dalsza różnica polega także na tem, że wypuścił nazwiska Wąsowicza i Truszkowskiego, jako obecnych na tych zgromadzeniach, co się łatwo da wytłumaczyć zmianą frontu, spowodowaną wpływami, jakie na niego już w toku śledztwa wywierano, a które od chwili uwolnienia go z aresztu jeszcze bardziej spotęgować się musiały.

Atoli na okoliczność, że Wąsowicz na tych zebraniach w mieszkaniu Ludwika Waryńskiego bywał, mamy także zeznania Konrada Klazara, który nawet wtedy, gdy jako obwiniony był słuchany stwierdził, że będąc w połowie stycznia w owem mieszkaniu, zastał tam około 5 osób, między niemi także Ludwika Wąsowicza.

Mamy przeto dalszy dowód, że zeznania Boguckiego także odnośnie do Wąsowicza były prawdziwe.

Rozbierzmy teraz zeznania Boguckiego w śledztwie złożone co się tyczy zebrań w mieszkaniu Schmiedhausena.

Pod tym względem podał Bogucki, że był cztery razy w mieszkaniu Schmiedhausena i że mu miejsce to wskazał Adam Dąbrowski.

Przy rozprawie, twierdził wprawdzie, że tylko trzy razy tam był, natomiast jak najwyraźniej podał, że Schmiedhausena poprzednio nie znał i że go Adam Dąbrowski do Schmiedhausena wprowadził. Mojem zdaniem zeznania przy rozprawie złożone jeszcze bardziej obciążają Adama Dąbrowskiego.

Co do osób z któremi się tam zetknął, wymienił Bogucki w śledztwie prócz 1) Adama Dąbrowskiego, 2) Jana Kozakiewicza, 3) Konrada Klazara, fotografa po czesku mówiącego, 4) szewca Kilińskim zwanego, 5) Mikołajskiego ucznia gimnazyalnego dokładnie opisanego, 6) Wincentego Drozdowskiego alias Truszkowskiego, 7) Leonarda Jabłońskiego, 8) Mikiewicza technika wiedeńskiego dokładnie opisanego, 9) Józefa Biesiadowskiego, 10) Ludwika Wąsowicza.

Przy rozprawie zaś powiedział, że widział u Schmiedhausena: 1) Konrada Klazara, 2) Mikołajskiego, 3) Mikiewicza, 4) podobną do Paurowicza osobę, 5) Adama Dabrowskiego, a oprócz tego inne osoby, których (do 5) nie znał, przyczem właśnie dodał, że Drozdowskiego alias Truszkowskiego i Biesiadowskiego nie znał.

Jeżeli dodamy do tych pięciu, których przy rozprawie po nazwisku podał, owych pięciu, których niby nie znał, to mamy tę samą liczbę około 10, o której nawet przed komisarzem Kostrzewskim wspomniał, twierdząc, że tyle było członków w kole rewolucyjnem przy ulicy Wiślnej. Że zaś właśnie między tymi nieznajomymi znajdował się Drozdowski alias Truszkowski, na to mamy dalszy dowód w zeznaniach Klazara, który stwierdził, że Truszkowskiego u Schmiedhausena widywał. Toż samo stwierdził Dąbrowski, dodając, że mu Truszkowski dał nawet w mieszkaniu Schmiedhausena owe programy do przepisania; zaś co do Józefa Biesiadowskiego, stwierdził świadek Konstanty Kłodnicki, że go często widywał wchodzącego do mieszkania Jana Schmiedhausena.

Otóż z tego widoczne, że zeznania Boguckiego w śledztwie złożone także co do Truszkowskiego i Biesiadowskiego były zupełnie z prawdą zgodne.

Jeszcze jedną wzmiankę co do osób uczynię.

Otóż zeznał Bogucki, że na czwartem posiedzeniu u Schmiedhausena, był także przez krótki czas Ludwik Waryński. Tego przy rozprawie nie powtórzył, ale i to jest prawda, bo Konrad Klazar zeznał, że Lud. Waryńskiego więcej razy wieczorem w mieszkaniu Schmiedhausena widział.

Co do rozpraw, jakie na zgromadzeniach w mieszkaniu Schmiedhausena miejsce miały, nie różnią się wcale zeznania Boguckiego przy rozprawie od dawniejszych w śledztwie złożonych, albowiem i przy rozprawie przyznał, że tam o socyalizmie i o komunie paryskiej rozprawiano, co również Klazar potwierdził. Jedynie co do tej okoliczności, iż na jednem z tych zebrań odczytał Mikołajski program organizacyj, cofnął Bogucki zeznania swoje w śledztwie złożone. Lecz nie zdołał usprawiedliwić tego odwołania a okoliczność, że program ten właśnie z ręki Mikołajskiego pochodzi, przemawia raczej za wiarygodnością jego zeznań w toku śledztwa złożonych, a to tem bardziej, że on podał takie szczegóły programu organizacyj dotyczące, które wskazują, że on z treścią tego programu był doskonale obznajmiony, a przecież wiadomości tej z innego źródła nie zaczerpał, zwłaszcza że mu program dopiero po ukończeniu przesłuchania przez sędziego został okazany.

Muszę zresztą zwrócić uwagę Panów na tę nader ważną okoliczność, że wszystkie przez Boguckiego podane szczegóły co do najmniejszej drobnostki w toku dalszego śledztwa sprawdzone i jako zupełnie z prawdą zgodne, stwierdzone zostały.

Zeznania Boguckiego dały bowiem nietylko powód do wykrycia kilku tutejszych członków koła rewolucyjnego, ale co więcej, według opisu osoby przez niego udzielonej, zdołano nawet odszukać w Wiedniu Mikiewicza, który tylko na jedno posiedzenie koła rewolucyjnego do Krakowa zjechał. Bogucki przytoczył także w śledztwie, że w kole tem do którego on należał, był Ludwik (Waryński) organizatorem, Dąbrowski bibliotekarzem, a Kozakiewicz miał być kasyerem.

Te właśnie okoliczności potwierdził w toku śledztwa Zieliński, podając, że wie je z ust Kozakiewicza, co znów za wiarogodnością zeznań poprzednich Boguckiego przemawia.

Jak się zaś współoskarżeni tych zeznań obawiali, najlepszy mamy dowód w tej okoliczności, iż już w toku śledztwa używali wszelkich sposobów, żeby Boguckiego do odwołania takowych nakłonić, co im się wprawdzie nie wówczas, ale tem lepiej teraz udało.

Musicie więc, panowie, wobec tego zupełnie na zeznaniach Boguckiego, w toku śledztwa złożonych, polegać, a to nie tylko co do jego osoby, ale także co do współoskarżonych.

Przechodzę obecnie do Wrościsława Truszkowskiego. Ile razy przychodzi mi wymawiać to nazwisko, zawsze nasuwa mi się, Panowie, wątpliwość, ażali ono jest rzeczywiście prawdziwem, gdyż Truszkowski jest jedną z najbardziej zagadkowych osobistości.

Potrafił on przez czas trzechletniego pobytu w Galicyi się zamaskować, tak dalece, że nie wiemy do tej chwili jego właściwego nazwiska, a wszystko to działał z naprzód powziętego namysłu i wyrachowania.

Już pobyt jego we Lwowie, gdzie u introligatora Jurkiewicza terminował, nie miał jak widać innego celu, jak tylko zaznajomienia się z stosunkami kraju i przygotowania się do przyszłej roli. Nie zajmował się, jak się zdaje rzemiosłem, bo się go nawet nie wyuczył, ale czytaniem książek, oczywiście treści socyalistycznej, przyczem unikał troskliwie wszelkich powodów dochodzenia jego rodowodu i właściwej przyczyny opuszczenia kraju, bo się nawet przez czas pobytu swego we Lwowie nie meldował, dopiero przy opuszczeniu tegoż prosił o kartę do podróży, przyczem podał fałszywie, że z powodu prześladowania religijnego kraj opuścił.

Że czasu ani zdolności swoich nie zmarnił, tego dał nam dowody nie tylko w poglądach, jakie w kwestyi socyalnej rozwinął, ale nadto w rozlicznych utworach pisemnych i poezyach.

„Zemsta ludu,“ kilka ulotnych wierszy, między temi „Witajcie bracia“ i trzy numera *Zgrzytu*, są to te dzieła, które wyszły z pióra Truszkowskiego, a do których się Truszkowski przyznaje, prócz tego jest w aktach kilka podobnych, do których się wprawdzie nie przyznaje, ale o których autorstwo słusznie podejrzywać go należy.

Liczą też na niego wiele przywódcy tej partyi, w skład komitetu kierującego wchodzący, bo Kazimierz Dłuski wspominając w liście swoim z dnia 27 grudnia 1878 r. o zamiarze wydawania w Genewie dziennika własnego, nazywa go najważniejszą pod tym względem siłą, którą koniecznie do redakcyi wprowadzić trzeba. Nie można bowiem wątpić, że on jest tą osobą, którą Dłuski po imieniu Aleksander nazywa, gdyż on właśnie wtedy jeszcze pracował u Żenczykowskiego, jako czeladnik, co w wyrażeniu się, jakie w korespondencyi używano, belferką zwali.

Przyznaje on się, moi panowie, sam nie tylko do najskrajniejszych zasad socyalnych, ale co więcej, przyznał jak najwyraźniej, że działa w kierunku tych zasad wspólnie z rosyjskimi socyalistami, na co też wskazuje korespondencya jego z Karolem Braunem alias Orłowem i Elpidinem. Przyznał dalej, że będąc sam wyznawcą zasad socyalnych, starał się wyrabiać to przekonanie u innych, a tem samem przyznaje się jawnie do propagandy.

Już to samo wystarczyłoby, moi panowie, do zupełnego dowodu winy jego. Jedynie więc dla uchylenia jego tłómaczenia się, że działalność jego była tylko ku usunięciu rządu rosyjskiego łącznie z rosyjskimi socyalistami skierowaną, przytoczę z wielkiej liczby niektóre okoliczności, które temu tłómaczeniu wszelką wiarę odejmią.

I tak przyjechawszy w listopadzie 1878 r. do Krakowa, zamieszkał wkrótce po przybyciu swojem razem z Janem Schmiedhausenem, co ztąd wypływa, iż on według zeznań Wójcika miał się zajmować malowaniem abecadła dla Himmelblaua. — Himmelblau podał, że robotę tę poruczył Janowi Schmiedhausenowi, widoczna więc, że ten ostatni poruczył ją Truszkowskiemu razem z nim mieszkającemu, a ten wziął z tego pochop umieszczenia napisu na drzwiach mieszkania, iż jest nauczycielem rysunków. Zresztą zeznał Konstanty Kłodnicki, że właśnie Truszkowskiego widywał często wchodzącego do tego mieszkania, gdy przeciwnie ani on, ani żona, ani sługa, ani też czeladnicy Kłodnickiego nie widzieli Piekarskiego w owem mieszkaniu, a następnie nie tylko wynajmuje dla Ludwika Waryńskiego mieszkanie, ale w tem mieszkaniu codziennie go odwiedza, co stwierdzają zeznania Żurowskiego. Jak sam przyznaje, chciał wstąpić do seminaryum nauczycielskiego, poczynił nawet w tym celu kroki, a postanowienie to nie da się inaczej tłómaczyć, jak zamiarem niesienia tem skuteczniej propagandy między młodzież, do tego zakładu uczęszczającą.

Przy jego to osobie, moi panowie, znaleziono program i statut organizacyi stowarzyszenia socyalno-rewolucyjnego, z jego ręki pochodzi dalej projekt federacyi dla przygotowania socyalnej rewolucyi, u Ludwika Waryńskiego znaleziony, on wreszcie bywał, jak to nie tylko Stanisław Bogucki i Konrad Klazar zeznał, na zebraniach koła rewolucyjnego w mieszkaniu Jana Schmiedhausena.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kraków 10 kwietnia.

Wczoraj skończył wywody swoje ostateczne prokurator rządowy. Dziś wygłosił obronę Dr Machalski. Mowa p. prokuratora zajmie jeszcze przeszło 20 szpalt w naszym dzienniku.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Antoni Kłobukowski.*

W drukarni „CZASU“ pod zarządem *Józefa Łakocińskiego.*